# GAZETA NARODOWA

**Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.**

Abonament przy odbiorze w eksped. m es. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,70, w agenturach - - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 114 | Toruń, sobota 21 listopada 1925 | Rok 3


## Wybryki warchołów i półgłówków.

**Zmora, która przygniata Polskę. — Rewoltujący generałowie. — Spiski.**

Źle się dzieje w Polsce. Nie dlatego wyłącznie, że u nas taki ciężki stan gospodarczy, bo i w innych krajach nie jest lepiej, albo dlatego, że takie opłakane stosunki w naszym sejmie panują, bo takie same trudności przechodzi także Francja, Niemcy i różne inne kraje, które również zdobyć się nie mogą na stałą większość sejmową.

I zresztą nie jest źle dlatego w Polsce, że Grabski poszedł i nowy rząd się jeszcze nie utworzył, ale **niepokojące i przykre są wiadomości, które świeżo nadchodzą z Warszawy,** a łączą się właśnie z przesileniem rządowem.

Szanowni czytelnicy zapewne sami domyślają się, o jakie zajście chodzi, a mianowicie, że mamy na myśli warjackie **i antypaństwowe popisy samozwańczego marszałka Piłsudskiego i kilku generałów i oficerów,** którzy sobie urządzili pielgrzymkę do Sulejówka i tam tonem zrewoltowanych spiskowców zaofiarowali Piłsudskiemu swą szablę na dowód poparcia go w jego warcholskich wystąpieniach.

A warcholskie te zamierzenia Piłsudskiego, jak wynika z dalszych wiadomości, zmierzały do **zamachu stanu i utworzenia dyktatury Piłsudskiego.**

Nie poraz pierwszy spotykamy się z niepoczytalnemi popisami byłego nieszczęsnego naczelnika państwa, „wściekłego ryzykanta“ i kryminalistę“, jak się sam nazywa.

Poprostu spostrzegamy, że to **zmora, która dusi Polskę i ośrodek, około którego gromadzą się złe siły Polski.**

Ile razy przeżywamy jakieś przesilenie w Polsce, zawsze wysuwa się on jak widmo zła z swej nory i jątrzy i zamieszanie szerzy w państwie i w narodzie, podkopując powagę państwa nawewnątrz i nazewnątrz. Podaliśmy już kilka takich jego popisów, na podstawie których poważne osobistości lekarskie doszły do przekonania, że jest on już w wysokim stopniu niepoczytalny i powinien się znajdować pod przymusową opieką władz i lekarzy.

Jemu i siłom około niego się grupującym zawdzięczamy błędny zaczątek naszej gospodarki i polityki państwowej i nasze niedomagania.

Tem więcej zadziwić musi, że mu pozwolono na ostatni jego wybryk w Belwederze wobec Prezydenta Rzeczypospolitej, i że go **natychmiast nie osadzono tam, gdzie należy.**

Ale jeszcze więcej zadziwia to, że w jego sidła zaplątać się dało **kilku generałów i oficerów wyższych, którym naród powierzył honor armji i bezpieczeństwo w kraju.** Wrogowie nasi z największą o tem piszą radością.

To już wybryk przechodzący miarę i wymagający stanowczo sądu

Wtej sprawie podajemy też osobno artykuł rosyjskiego pisma, które twierdzi, że ten nielegalny aparat piłsudczyków wspiera pieniężnie Anglja.

Niewiadomo, ile w tem prawdy. Faktem jednak jest, **że Anglja życzy sobie kosztem polskiej krwi i mienia pokonać bolszewików i mieć spokój w Azji z ich strony.**

Chcieliby więc nas wciągnąć **w awanturę wojenną z bolszewikami, aby ze swej strony na tem korzystać.** Wiadomo przecie, że gotowa była nas zaprzedać Niemcom byleby Niemcy zerwały przyjaźń z Rosją.

Tak czy owak wybryki generalskie tego rodzaju są niedopuszczalne i karygodne.

To też z wielkiem zadowoleniem witamy **niektóre zarządzenia, które podjęto przeciw rebeljantom.**

Coprawda, to z przeciwnej strony zarzucają ministrowi i generałowi Sikorskiemu także zamiar stworzenia **dyktatury** w kraju i to na rzecz jakiegoś monarchy, którego zareprezentować mają **monarchiści.**

Taką wiadomość, wątpimy coprawda, czy prawdziwa, podają „Nowiny Ludowe“, wychodzące w Warszawie.

Ale, że spiski monarchystyczne istnieją w Polsce, to nie ulega kwestji. Wszakże monarchiści odbywają nawet publiczne zebrania, na które niestety pozwalają władze. I to skłania do naśladownictwa.

Widzimy więc, że wszędzie **spiski. Spiskują masoni, komuniści, spiskują socjaliści, piłsudczycy i spiskują nareszcie także monarchiści.** (Są monarchiści w Niemczech, więc znaleźli się naśladowcy i w Polsce).

Co do monarchistów, to jeszcze zauważyć trzeba, że i oni przewidują jako kandydata na króla polskiego Anglika (Germanina — pobratymca Niemców), czyli że tak piłsudczycy (o ileby pogłoski były prawdziwe), jakoteż monarchiści ostatecznie są sobie całkiem pokrewni i pracują na korzyść tej samej siły.

Wszystkim tym spiskowcom, o ile są poczytalni, nie o dobro Polski i narodu polskiego, **jeno o jakieś szkodliwe państwu mrzonki i o interes własny chodzi.**

**A ty biedny ludzie i narodzie cierp nędzę i niedostatek i przelewaj swą krew, bo tak się podoba różnego kalibru warchołom i półgłówkom.**

Ale to się skończyć musi. **Polska nie na to powstała ze stuletniej niewoli, aby tego rodzaju żywioły z pod ciemnej gwiazdy na nowo wpakowały ją do grobu, jak to poprzednio uczyniły różne spiskowe konfederacje szlacheckie.**

Tego już dosyć. **Czas nareszcie wymieść i to wymieść porządnie.** Dosyć się nacierpieliśmy. Teraz czas, abyśmy się zabrali **do szczerej pracy i naprawy stosunków.** A warcholskie i nieobliczalne spiski i związki bez względu na nazwę rozwiązać, zaś ich przywódców i kierowników pod sąd oddać należy.

**Tego wymaga interes narodu i państwa.**

## Tajne cele w przesileniu.

Kiedy polskie stronnictwa są rozbite, to oczywiście każda zorganizowana siła polityczna ma wiele widoków zawładnięcia umysłami i opinją.

Obóz p. Piłsudskiego, mniejszości żydowskie i niemieckie, tajne organizacje międzynarodowe mają podatne pole do swoich działań celowych i przygotowanych. Z ukrycia wyskoczył p. Skrzyński, przywitany entuzjastycznie w Berlinie (donosiliśmy już o tem!) i przez Żydów. Syjonistyczne pismo krakowskie „Nowy Dziennik“ (nr. 258 z dn. 19 bm.) cieszy się z tego „szczęścia“:

„Uznać musimy wybór p. Prezydenta za bezwzględnie **szczęśliwy** i trafny. P Aleksander Skrzyński jest jednym z bardzo niewielu polityków naszych, ktorzy mają duże zrozumienie dla nowych prądów w polityce światowej, dla ducha demokracji zachodniej i **pacyfistycznych tendencyj** najlepszych umysłów współczesnych. P. Skrzyński położył wielkie zasługi około **protokółu genewskiego i układów locarneńskich** — tego mu świat nie zapomni.

My Żydzi uznajemy w p. Skrzyńskim jednego **z twórców porozumienia polsko żydowskiego,** przyczem „realny“ efekt tego porozumienia w najmniejszej mierze obciąża konto ministra spraw zagranicznych. **List do Sokołowa** był również dowodem wysokiego rozumu politycznego ze strony p. Skrzynskiego“.

Mieli więc Niemcy i Żydzi powody do tego, ażeby się cieszyć. Natomiast Polacy znają p. Skrzyńskiego z mniej zaszczytnej strony. Jego dziełem są „beiraty“, jego pomysłem są te wszystkie rezygnacje rządu polskiego z praw przysługujących nam na podstawie traktatu wersalskiego, a upoważniających nas do uregulowania sprawy optantów, likwidacji itd. Znana jest również obojętność p. Skrzyńskiego na zarzuty, że granice Polski są dla Niemiec krzywdzące i niesprawiedliwe! Każdy Polak musiał z niepokojem powitać wiadomość, że po tem wszystkiem p. Skrzyński ma jeszcze zostać premjerem!

Prezydentem Rzeczypospolitej jest p. Wojciechowski (piastowiec), marszałkiem sejmu jest p. Rataj (piastowiec), przywódcą opozycji był p. Witos (piastowiec), a mimo to stronnictwo p. Witosa, osiągnąwszy swój cel parlamentarny i obaliwszy gabinet, nie umie się zdobyć na męskie i szczere postawienie sprawy, lecz wykręca się od odpowiedzialności, a chciałoby zagarnąć jak najwięcej korzyści.

## Sowiecki odgłos o przesileniu.

Sowiecka Agencja Telegraficzna donosi z Moskwy pod datą 14-go bm.:

— „Izwiestja“ w artykule wstępnym zwracają uwagę na wiadomość, iż zwolennicy Piłsudskiego wyzyskują przesilenie gospodarcze w Polsce w celu przygotowania przewrotu państwowgo i ustanowienia dyktatury wojskowej Piłsudskiego.

Jako jedną z przyczyn obecnego naprężonego położenia w Polsce, „Izwiestja“ podają świadomość porażki Polski w Locarno, które nie dało Polsce zabezpieczenia granic oraz niedawną chwiejną politykę Polski w stosunku do Z. S. S. R., która pozbawiła ją bazy gospodarczej i możliwości wyzyskania rynku sowieckiego dla swego przemysłu. Położenie Polski obecnie jest bardzo złożone i możliwe są wszelkie niespodzianki.

„Izwiestja“ następnie piszą:

— Z. S. S. R. zainteresowany jest podwójnie: **kto będzie kierował mieczem Piłsudskiego, gdyż polityką polską kieruje nie sama tylko Polska. Ugrupowania, na których opiera się Piłsudski, nie są dość zainteresowane w rozwoju narodowego przemysłu i handlu i nie mogą odznaczać się pożądanemi dla ustalających się już dobrych stosunków sąsiedzkich, hartem i stałością.** Polska stanęła wobec ostatniego aktu rozgrywających się wydarzeń a nasza zwykła uwaga zwrócona w tę stronę, zaostrzona jest znacznie, **gdyż nie pragniemy przerywania ustalonych stosunków, lecz dalszego ich postępu dla dobra obu krajów.**

Urzędowa agencja sowiecka „Tass“ donosi: „Artykuły wstępne prasy moskiewskiej poświęcone są przesileniu w Polsce. „Izwiestja“ piszą, że „jakikolwiek byłby wynik przesilenia, będziemy zawsze powtarzali, że zasadnicze potrzeby polskiego gospodarstwa narodowego, a więc i polityki polskiej, pchają Polskę, niezależnie od partyjno - politycznego składu gabinetu, do ustalenia normalnych, dobrych sąsiedzkich stosunków z S. S. S. R. Dlatego spokojnie śledzimy rozwój przesilenia w Polsce“.

„Do tych samych konkluzyj doprowadza wstępny artykuł „Prawdy“, **która uważa jednak za mało prawdopodobną rzecz zdobycie władzy przez Piłsudskiego, wskazując, że za Piłsudskim nie stoi żadna realna siła, z wyjątkiem jedynie posła angielskiego w Warszawie, subsydjującego nielegalny aparat piłsudczyków w armji polskiej“.**

## 13 rząd w Polsce.

Historja gabinetów w niepodległej Polsce zyskuje nową kartę. Warto przypomnieć, ile też dotychczas mieliśmy gabinetów, jak długo one trwały i ile nominacyj ministerjalnych przewinęło się na arenie naszego życia politycznego.

Pierwszy gabinet Jędrzeja Moraczewskiego trwał 2 miesiące, od 18 listopada 1918 roku do 16 stycznia 1919 roku. Ministrów było 22.

Drugi gabinet Ignacego Paderewskiego trwał 6 miesięcy, od 16 stycznia 1919 roku do 23 lipca 1919 roku. Ministrów było 25.

Trzeci gabinet Leopolda Skulskiego trwał 10 miesięcy, od 13 sierpnia 1919 roku do 23-go czerwca 1920 roku. Ministrów było 16.

Czwarty gabinet Władysława Grabskiego trwał 1 miesiąc, od 24 czerwca 1920 roku do 24 lipca 1920 roku. Ministrów było 16.

Piąty gabinet koalicyjny trwał 14 miesięcy, od 24 lipca 1920 roku do 13 września 1921 roku. Ministrów było 34.

Szósty gabinet Antoniego Ponikowskiego trwał 5 i pół miesiąca od 19 września 1921 roku do 6 marca 1922 roku. Ministrów liczył 14.

Siódmy gabinet Antoniego Ponikowskiego trwał 3 i pół miesiąca, od 10 marca 1922 roku do 26 czerwca 1922 roku. Ministrów było 14.

Ósmy gabinet Artura Śliwińskiego był krótkotrwałym. Istniał zaledwie 9 dni, od 28 czerwca do 7 lipca 1922 roku. Ministrów było 12.

Dziewiąty gabinet Stanisława Nowaka, istniał 2 i pół miesiąca od 31 września do 16-go grudnia 1922 roku. Ministrów liczył 15.

Dziesiąty gabinet gen. Władysława Sikorskiego trwał zgórą 5 miesięcy, od 16 grudnia 1922 roku do 26 maja 1923 roku. Ministrów było 16.

Jedenasty gabinet Wincentego Witosa trwał 7 miesięcy, od 18 maja 1923 roku do 15-go grudnia 1923 roku. Ministrów liczył 22.

Dwunasty gabinet Władysława Grabskiego cieszył się najdłuższym żywotem, trwał bowiem 23 miesiące, od 20 grudnia 1923 roku do 13 listopada 1925 roku. Ministrów liczył 22.

Gabinet, jaki obejmie rządy, będzie zkolei trzynastym gabinetem w odrodzonej Polsce.

W Polsce było dotychczas okrągło 200 ministrów, natomiast dekretów nominacyjnych 234. Niektórzy z ministrów powoływani byli dwa razy lub też parokrotnie.

**Przyszły gabinet, który obejmie rządy, będzie trzynastym w okresie 7 lat naszej niepodległości.**

# Skrzyński - Rataj i znów Skrzyński.

**Dzieje tworzenia rządu w Warszawie.**

Według wieści z Warszawy w dn. 18. b. m. naradzono się nadal nad utworzeniem nowego rządu.

O godz. 6-ej odbyła się decydująca narada p. ministra Skrzyńskiego z pos. Głąbińskim, Barlickim, Moraczewskim i Witosem, po której skończeniu o godzinie 6-tej min. 45 pos. Witos oświadczył przedstawicielom pism:

— „Pomiędzy stronnictwami P. P. S. a Zw. L. N. zarysowała się zasadnicza różnica zdań co do obsadzenia teki Ministerstwa Spr. Wojsk. P. minister Skrzyński oświadczył, że uważa swą misję za skończoną. Ja byłem tam tylko w roli obserwatora i nie mam nic do dodania ani ujęcia do moich poprzednich oświadczeń.

O godz. 7-ej min. 30 klub sprawozdawców parlamentarnych otrzymał wiadomość z kancelarji cywilnej, iż p. minister Skrzyński wyjechał z Belwederu do domu, gdzie oczekiwać będzie na wynik rozmowy p. Prezydenta z posłami **Głąbińskim, Barlickim, Moraczewskim, Witosem i Chacińskim**, którzy tymczasem zostali zaproszeni do Belwederu i o godz. 7 min. 40 wyjechali z sejmu.

Po konferencji tej oświadczył p. Skrzyński dziennikarzom, że zrzeka się misji tworzenia gabinetu.

Powodem zrzeczenia się było to, że Stapiński przeciwiał się zatrzymaniu min. Sikorskiego, czego domagały wszystkie stronnictwa oprócz P. P. S. i Wyzwolenia — a to ze względu karność w wojsku.

**Marszałek Rataj przyjął misję tworzenia gabinetu. W tej chwili obraduje klub PPS., bez którego przyrzeczenia, że weźmie udział w rządzie, marszałek nie rozpocznie pertraktacyj.**

O godz. 9-ej wiecz. wezwano p. Rataja do Belwederu, gdzie po krótkiej rozmowie Prezydent zaproponował mu misję tworzenia gabinetu. Marszałek Rataj nie przyjął tej misji, żądając kilku godzin czasu do namysłu.

Według ostatnich wiadomości Rataj mając już niemal gotowy rząd ustąpił, wobec czego utworzenia rządu podjął się na nowo Skrzyński.

# Przeciw niesfornym generałom.

**Zapowiedziany na 18. b. m. rano u ministra Sikorskiego raport generalicji, został w ostatniej chwili odwołany. Przeniesiony karnie do Poznania Dreszer już po raz trzeci domaga się raportu u ministra Sikorskiego w obecności dowódcy O. K. Konarzewskiego.**

**W związku z przeniesieniem Dreszera został wydany rozkaz do oficerów dywizyj, zakazujący uroczystego pożegnania Dreszera. Wczoraj został usunięty ze stanowiska dowódcy warszawskiej brygady kawalerji płk. szt. generalnego Zachorski. Również ma być usunięty płk. 36 p. p. Sawicki.**

**Niezależnie od tego, szkoła podchorążych była w ostrem pogotowiu przez kilka dni zrzędu, prócz tego połowa podchorążych spała w ubraniu i w butach. Również pancerne samochody zostały przeniesione bliżej miasta i były trzymane w ostrem pogotowiu.**

# Wiadomości z Polski i ze świata.

### POLSKA.

**MANIFESTACJE BEZROBOTNYCH.**

18. b. m. rano bezrobotni usiłowali sformować manifestacyjny pochód, który policja rozpędziła. W godzinach popołudniowych znowu zebrali się tłumnie bezrobotni, którzy zostali rozpędzeni na ulicy Elektoralnej, zanim nadeszły silniejsze oddziały policji. Niezależnie od powyższych manifestacyj, w godzinach wieczorowych tłum złożony z kilkuset bezrobotnych kobiet udał się przed sejm, gdzie głośno manifestował. Z powodu oporu stawianego przez manifestujących, policja aresztowała 10 kobiet.

### CZECHY.

**WYNIK WYBORÓW W SŁOWACJI.**

W pierwszem skrutynjum na Słowaczyźnie i na Rusi Przykarpackiej wybranych zostało 43 posłów tak, że do drugiego i trzeciego skrutynjum pozostało 27 mandatów. Stronnictwo republikańskie na Słowaczyźnie otrzymało 8 mandatów. związek niemieckich i węgierskich agrarjuszy 7 mandatów, **słowackie stronnictwo lud. ks. Hlinki 16**, komuniści 5, węgierscy chrześcijańscy socjaliści 1 mandat. Na Rusi Przykarpackiej stronnictwo republikańskie otrzymało 1 mandat, związek węgierskich i niemieckich agrarjuszy — 1, komuniści — 3, autonomiczne stronnictwo gospodarcze — 1 mandat. Zostali wybrani wszyscy członkowie rządu z wyjątkiem ministra handlu Nowaka i ministra szkolnictwa dra Markovica. Minister finansów Beczka został wybrany do senatu.

### JUGOSŁAWJA.

**STEFAN RADICZ W RZĄDZIE PASICZA.**

Sensacją dnia wczorajszego była nominacja przewodniczącego chorwackiej partji chłopskiej Stefana Radicza na ministra oświaty. Radicz przybył wczoraj do Białogrodu i został w ciągu dnia przyjęty przez króla na audjencji. Radicz został mianowany na miejsce ustępującego ministra Wukotica.

### NIEMCY.

**CIĘŻKIE POŁOŻENIE ROLNICTWA W PRUSACH WSCHODNICH.**

Rolnictwo w całych Niemczech a zwłaszcza w Prusach Wschodnich znajduje się w ciężkiem położeniu, którego główne przyczyny są:

Drogi kredyt; najniższy procent wynosi 12 proc., lecz otrzymać można kredyt — a to krótkoterminowy — tylko, płacąc 20—22 proc. Ceny za produkty rolnicze są mniejsze niż ceny przedwojenne, lecz przyrządy i narzędzia rolnicze są trzy a nawet czterokrotnie droższe niż przed wojną. Ośmiogodzinny dzień pracy wpływa bardzo ujemnie na produkcję. Brakuje rąk roboczych, gdyż robotnicy mimo bezrobocia uciekają ze wsi do miast, wielu bezrobotnych woli wegetować pobierając zapomogi aniżeli pracować.



**B. PREMJER GRABSKI**
podpisuje ostatni swój akt, dotyczący stabilizacji urzędników państwowych



**MINISTER KLARNER**
znalazłszy się w konieczności nagłego objęcia teki ministra skarbu, wobec niespodziewanej dymisji p. Grabskiego ujął energicznie w ręce ster finansów, przez co nie ucierpiała w niczem ciągłość administracji.

## Socjalizm gubi Francję.

**Millerand przeciw kartelowi lewicy.**

„Liga narodowo - republikańska“, na czele której stoi były prezydent Francji Millerand, miała w tych dniach swe doroczne walne zebranie. Millerand wygłosił mowę krytykującą ostro zgubną dla Francji politykę kartelu lewicy. Kartel to tyranja socjalizmu a **tyranja socjalizmu oznacza dla Francji zgubę, nędzę, rabunek, bankructwo.** Rządowi Painlevego nie można okazywać zaufania, dopóki ma on związek z kartelem.

Program „Ligi“ brzmi: rewizja! Czy Francuzi jeszcze nie mają dosyć rządu, który służy woli narodu w ten sposób, że obraduje tajnie na schadzkach partyjnych, zamiast otwarcie w parlamencie. Czy rzeczywiście socjaliści wywrotowcy Francji mają dyktować ustawy? Tak dalej być nie może. Rewizja konstytucji jest jedynym środkiem, by skończyć z rządami, które wywołują przykrość i wstręt. Nam trzeba się gotować do walki. Walczymy już! Przy przyszłych wyborach, które po — miejmy nadzieję — bliskiem rozwiązaniu izby niezadługo nastąpią, nie wolno nikomu się wstrzymać od głosowania.

Wkońcu Millerand przypomina zebranym słowa Roosevelta: Kraj, w którym dobrzy obywatele nie mają tyle energji ile

## Mianowania biskupów.

Zgodnie z zawartym z Polską konkordatem, Stolica Apostolska mianowała już nowych biskupów. Liczba ich przedstawia się jak następuje:

Arcybiskup Cieplak zostaje arcybiskupem wileńskim.

Biskup sufragan sejneński Jabłrzykowski biskupem w Łomży.

Biskup sufragan płocki, Szolążek, biskupem łuckim na Wołyniu.

Ks. Kubina, proboszcz w Katowicach, biskupem nowej diecezji częstochowskiej.

Ks. Hlond, delegat papieski w Katowicach, biskupem śląskim.

Ambasador polski przy Watykanie, p Skrzyński, zawiadomił J. E. ks. Hlonda o nominacji telegramem, który przyszedł do Warszawy 16 b. m., J. E. był wówczas gościem ks Salezjanów, w zakładzie im. ks. Siemca, oni też pierwsi złożyli życzenia i pozdrowienia biskupowi - nominatowi, jednocześnie zaś żegnali się z nim, gdyż właśnie tego dnia po parotygodniowym pobycie w stolicy, odjechał do Katowic.

Nominacja J. E. ks. Hlonda ogłoszona była w „Osservatore Romano“ z dn. 12 b. m. Toteż cały już szereg osób nadesłał biskupowi - nominatowi depesze z pozdrowieniami. A mianowicie: ks. Brombosz, wikary generalny, marszałek sejmu śląskiego Wolny, wojewoda śląski Bilski, członek komisji mieszanej inż. Gratianowski (wszyscy z Katowic), prof. Kumaniecki z Krakowa, arcybiskup ołomuniecki Leopold i ambasador Skrzyński.



—* **Podatek od lokali w r. 1926.** Stopa podatku od lokali w gminach miejskich na rok 1926 winna być ustalana w stosunku do komornego względnie wartości czynszowej z czerwca 1914 r. i nie może przekraczać 4 procent (dla Warszawy, Bydgoszczy, Krakowa, Lublina, Lwowa, Łodzi, Poznania i Wilna — 5 proc.) tego komornego wzgl. wartości czynszowej przerachowanej na złote według relacji, zamieszczonej w ust. 4 art 6 ustawy o ochronie lokatorów (2 kwietnia 1924).

JÓZEF KORZENIOWSKI.

## KOLLOKACJA
### (Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

To powiedziawszy, wziął ją w objęcia, całował w twarz, jej głowę, potem bladą, znękaną, osłabłą i nie mogącą słowa przemówić posadził na krześle, a sam wybiegł z pokoju.

We dwa dni po tej bolesnej scenie między synem i matką, prezes odebrał następujący list od pani Włodzimierzowej: „Uwiadamiam pana, że syn mój wyjechał za granicę i kiedy powróci, nie wiem. Wszelkie zatem układy, o których mówiliśmy, skończone w tej chwili i nadal nie obowiązują ani mnie ani pana. Może przeto teraz panna Kamilla oddać bez przeszkody swą rękę panu Starzyckiemu, którego kocha i którego uznała godniejszym od mego syna. A chociaż pan Starzycki raniony w pojedynku, jaki ci panowie w sobotę odbyli, sądzę jednak, że niema wielkiego niebezpieczeństwa. Z książąt W. Włodzimierzowa Podziemska“.

— Jezus Marja! — zasyczał prezes, przeczytawszy ten list, oparł się na krześle, splótł ręce na brzuchu i puścił dwoma wielkiemi palcami tak szybkiego młynka, że ich prawie widać nie było. Posiedziawszy tak z kwadrans, zadzwonił i kazał zawołać córkę. Weszła panna Kamilla z twarzą spokojną, ale bladą i wyrażającą ukryte cierpienie. Spojrzał na nią prezes, i już teraz nauczony czytać w jej licu, nie wątpił o prawdzie swojego, jak je w myśli nazywał, nieszczęścia. Nic więc nie mówiąc, podał jej list pani Włodzimierzowej. Wzięła go panna Kamilla i zaczęła czytać. Przy pierwszych słowach lekki rumieniec okrasił jej lica. Stopniami zsuwał się, znikł zupełnie, pod koniec panna Kamilla wstrząsła się, zbladła jak trup, i gdy skończyła, opuściła ręce wraz z listem, zachwiała się i upadła na ziemię bez zmysłów. Krzyknął prezes przerażony, zerwał się, przykląkł przy córce, zaczął ją wołać najsłodszemi słowy, trzeźwił, jak mógł, ale nic nie pomogło. Wtenczas, rwąc na głowie włosy, wybiegł jak szalony, i łamiąc ręce, zaczął krzyczeć na cały dom. Na to przeraźliwe wołanie zbiegli się ludzie, wyskoczyła panna Beldeau, i wszystkie kobiety z garderoby otoczyły zemdloną. Jedna z nich, przytomniejsza, zaczęła ją zbryzgiwać wodą, rozeryała pasek szlafroczka, i powoli, powoli panna Kamilla przyszła do siebie. Gdy otworzyła oczy, podniosła głowę z pomocą kobiet, a potem, usiadłszy na ziemi, rzuciła okiem na list, który obok leżał, i zaczęła mocno płakać. Pozwolono jej wypłakać się dowoli, a gdy się cokolwiek utuliła, kazał ją ojciec odprowadzić do pokoju i położyć. Leżała tak panna Kamilal z parę godzin, nie mówiąc ani słowa, nie wydawszy ani jednego jęku, ani jednego westchnienia. Potem wstała, zaczęła chodzić po pokoju, namyślając się, co zrobić; nareszcie usiadła, napisała krótki bilet, wyjęła z toalety małe pudełeczko, opieczętowała to wszystko razem i zawołała służącą Teresię, którą szczególniej lubiła. Wszystkie ją kochały niezmiernie bo była dobra, wesoła, niekapryśna i często je obdarzała. Ale Teresia szczególniej do niej była przywiązana. Weszła więc dziewczyna z zapłakanemi oczyma i stanęła przed panią.

— Tyś płakała, Teresiu! — rzekła jej panna Kamilla.

— Ach! Boże mój! pani tak okropnie zemdlała — odpowiedziała dziewczyna, całując jej rękę. — Co się stało?

— Nic, moja droga. Słuchaj, Teresiu! ty mnie kochasz, nieprawdaż?

— O, moja droga pani! — zawołała Teresia.

— Biegnijże z tem co tchu do Szlomy; tylko, żeby nikt nie uważał, dokąd idziesz.

— Ja pobiegnę przez ogród.

— Dobrze... i oddaj mu to tak, żeby nikt nie widział.

Dziewczyna wzięła pakiecik, pobiegła i w kwadrans potem już go Szloma miał w ręku. Szloma był w swoim pokoju, gdzie stały kufry z rozmaitemi rzeczami, gdzie była szafa pełna książek, gdzie z boku stało biuro zamykane, a przed nim fotel czerwonym safjanem obity. Sam Szloma, w materjalnym szlafroku, w aksamitnej jarmułce siedział na poduszce z kutasami, jedną nogę w lśniących butach trzymał na kanapie, a drugą na ładnym dywanie, który przed nią leżał. W takiej postawie pan Szloma czytał żyda Lessinga. Wkoło niego wszędzie było czysto, cicho, porządnie; w kąciku tylko, gdzie przybite było do ściany mosiężne lawabo i gdzie wisiał ręcznik, stał brudny cebrzyk, w który kapała regularnie woda, co wespół z delikatnym zapachem cebuli, ulatującym po pokoju, zdradzało pomieszkanie żydowskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Od hasła do czynu.

Oddawna obijają się o nasze uszy wezwania, nawołujące do wstrzymywania się od zakupu towarów zagranicznych wogóle a w szczególności takich, które Polska produkuje. — Wezwania te z biegiem czasu stawały się coraz częstsze i coraz więcej przekonywujące, lecz niestety, pomimo swej słuszności i dostatecznej argumentacji, wezwania te nie trafiały do naszych serc i nie budziły w nas odruchu, potwierdzającego czujność naszych uczuć patrjotycznych, lecz rozbijały się o silny i niczem niepohamowany pęd szerokich mas społeczeństwa do wszystkiego, co płynęło do nas z zagranicy.

Kupowaliśmy towary obce przez rozrzutność i dla chęci pokazania się, zdradzając wobec zagranicy naszą wielką wadę narodową, t. j. chęć zaspokojenia słabostki.

Czujna i dbała o własny interes zagranica podchwyciła tę słabostkę naszą i, podsuwając nam świetne warunki nabywcze, z któremi producenci polscy z przyczyn od nich niezależnych konkurować w żaden sposób nie mogą, zarzuciła nasz polski rynek towarami częstokroć wątpliwej wartości, a my, zamiast widzieć w tym fakcie początek naszej ruiny i wobec grozy położenia dojść do opamiętania, zamknęliśmy oczy i uszy na wszystko, otworzyliśmy nasze kieszenie, i skupujemy wszelkie płynące do nas z obcych krajów towary.

Zmniejszające się z każdym dniem, tygodniem i miesiącem zapotrzebowanie przedmiotów własnej produkcji, spowodowało, że wytwórczość polska zaczęła się uszczuplać, a konsekwencją tego było stopniowe zamieranie działalności zakładów przemysłowych i zwiększenie się rynku bezrobotnych, którzy stali się ciężarem społeczeństwa.

Dalszą konsekwencją tego pędu do zakupywania towarów zagranicznych była konieczność pokrywania zobowiązań za te towary; przypatrzmy się, jakie skutki płyną z tej napozór błahej konieczności. Ponieważ zobowiązania te musiały być wypłacane w walutach obcych, przeto siłą faktu zaczęły słabnąć u nas w kraju fundamenty, na których mocno stał i opierał się złoty polski. Zachwianie się złotego spowodowało konieczność ratowania go i pobudziło miarodajne czynniki, tj. rząd i Bank Polski do gwałtownej akcji, mającej na celu zabezpieczenie tych fundamentów od dalszego rozkładu. Akcja ma następujące skutki:

1) ograniczenia kredytowe wywołały niesłychane trudności płatnicze, które ze swej strony zachwiały byt instytucyj finansowych, przemysłowych i handlowych, stawiając dalszą egzystencję wielu z nich pod znakiem zapytania,

2) zmniejszająca się z każdym dniem działalność tych instytucyj zwiększa i tak już poważną ilość bezrobotnych,

3) coraz większy upadek zdolności płatniczej wprowadza społeczeństwo nasze w stan specjalnego podniecenia, lęku o jutro, braku wzajemnej ufności, oraz w stan niesłychanie licznych procesów sądowych, mających te opłakane skutki, że jedni drugich przy udziale komorników sprzedają i doszczętnie niszczą, nie zważając wcale nato, że osiągane drogą licytacji kwoty nie ratują ich wcale w ścisłem znaczeniu tego słowa, bo w większości wypadków stanowią znikomą część ich pretensyj,

4) na tle ogólnej niewystarczalności szerzą się wśród słabszych samobójstwa,

5) społeczeństwo z każdym dniem ubożeje, a wkradający się coraz to większy niedostatek, graniczący nieraz z nędzą, powoduje zdenerwowanie, rozpacz, targanie się na własne życie, wzajemne niszczenie się itp.

Miłość Ojczyzny i pragnienie jej świetności skieruje nas na drogę głębokiego i bezstronnego badania przyczyn tego stanu, w jakim znaleźliśmy się i tej grozy, przed jaką stanęły nasze dzieci, wychowywane w takiej atmosferze.

Te badania wskażą nam, że jednym z najważniejszych powodów przeżywanej przez nas katastrofy jest nasza własna lekkomyślność, przez którą zubożyliśmy nasz kraj, a wzbogaciliśmy zagranicę o sumę około 800 miljonów złotych, tj. o nadwyżkę przywozu nad wywozem w czasie od 1 maja 1924 r. do 1 lipca 1925 r.

Cyfra ta sama za siebie mówi i dostatecznie chyba przekonywuje nas, jakiego czynu dopuściliśmy się wobec Polski, t. j. wobec samych siebie.

Najkardynalniejszym czynnikiem, który może najspieszniej i najskuteczniej załagodzić sytuację i wprowadzić nas na drogę wiodącą do dobrobytu, jest silne i mocne postanowienie kupowania towarów pochodzenia krajowego i bezwarunkowego wstrzymywania się od konsumowania tych towarów, których przemysł i rolnictwo polskie nie produkuje.

Postanowieniem tem silnie złączmy się w jeden potężny zespół i pracujmy na poprawę sytuacji. Ponieważ hasło to dla całej Polski podjęło stowarzyszenie pod nazwą „Liga Niezapominajki", przeto przyłączmy się do tej Ligi i pod jej egidą uzgodnijmy sposoby osiągnięcia zamierzonego celu ze sposobami, jakie już owocnie praktykują pozostałe grupy naszego narodu.

Na terenach byłego zaboru rosyjskiego i austrjackiego akcja Ligi Niezapominajki która powstała przed bardzo niedawnym czasem, staje się coraz widoczniejszą.

Trudno jest narazie bilansować wyniki tej akcji, lecz należy podkreślić, że godło Ligi, tj. skromny listek niezapominajki, zaczyna się coraz więcej popularyzować i zdobi już ubrania licznych kół społeczeństwa. Jest to objaw pomyślny i rokujący pożądane wyniki, bo gdzie jest wola i chęć publicznego przyznawania się do służenia pewnej idei, tam należy spodziewać się wykonywania przyjętych zasad i wierności

Liga Niezapominajki jest towarzystwem apolitycznem. Jej naczelne władze ukonstytuowały się jak następuje:

Rada: Prezes Kazimierz ks. Lubomirski b. poseł w Washingtonie, wice-prezes E. Korwin Szymanowski, dyrektor naczelny Banku Gospodarstwa Krajowego, sekretarz Wł. Gniewosz naczelnik Wydz. Min. Spraw Wewnętrznych.

Członkowie: St. Hiszpański, starszy Zgr. szewców, A Jankowski, prezes Zw. Właści. Lasów C. T. R. T. Karszo-Siedlewski, członek zarządu Zakładów Ostrowieckich, St. Lipczyński wice-prezes Zw. Rzem. Chrześ., J. Mazaraki prezes „Dźwigni", T. Skarżyński, publicysta, M. Wańkowicz naczelnik Wydz. Pras. w Min. Spraw Wewn., H. Wyczółkowski dyrektor finansowy Mag. m. Warszawy, J. Wyrzutowicz, wice-dyr. Miejskich Zakładów Zaopatrzenia Warszawy, E. Waydel, adwokat, członek zarządu Zjedn. Polskich Stowarzyszeń, F. Zieliński wice-prezes Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Zarząd: Prezes J. Iwanowski, b. minister, przemysłowiec, wice-prezes Antoni Doerman prezes Polskiej Dyr. Ubezpiecz. Wzajemnych, sekretarz: S. Strakacz, dyr. zakł. „Drukarnia Polska", skarbnik: Z. Merunowicz, dyr. zakł. przemysł. „Machlejd S. A.", członek: A. Nowicki, naczelny redaktor „Rzeczypospolitej".

Dyrektor: Tadeusz Skarżyński.

Dla podjęcia tak szczytnej pracy i nadania jej planowości, potrzebne są odpowiednie fundusze. Głównem źródłem tych funduszów są wpływy ze składek członków którzy pod względem wpłat dzielą się na protektorów, członków rzeczywistych i członków wspierających.

A więc — do czynu!!

Wzywamy wszystkich obywateli-Polaków, — wszystkich, komu dobro Ojczyzny i własne leży na sercu, do zapisywania się na członków

**Ligi Niezapominajki.**

Szczegółowych informacyj o zadaniach Ligi udziela w Toruniu Komitet Organizacyjny Pomorskiego Oddziału w biurze Dom Handlowy Władysław Izdebski i Ska, Nowomiejski Rynek 13. — Tam też przyjmuje się zapisy na członków.



**KATEDRA W MEKSYKU.**

Z okazji 600-lecia miasta Meksyku, które zostało założone w r. 1325 przez Azteków pod nazwą Tenochtitlan, podajemy rycinę, przedstawiającą katedrę w Meksyku, najwspanialszą świątynię katolicką w Ameryce. Katedra ta została zbudowana przez Hiszpanów w latach od 1573 do 1667 na miejscu, na którem wznosiła się przedtem olbrzymia świątynia, poświęcona krwawym bogom meksykańskim.

## Wiadomości potoczne.

**KALENDARZ.**

| Piątek | Sobota | Niedziela |
|---|---|---|
| 20 | 21 | 22 |
| Feliksa W. | Ofiar N. M. P. | 25 po św. |

—* **Miasto zaciąga pożyczkę.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono starać się prócz poprzednio zaciągniętych 80 tysięcy zł., o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 200 000 zł. za oprocentowaniem 8 proc. rocznie. Pożyczka ta ma być zużyta w pierwszym rzędzie na budowę domów robotniczych.

—* **Kradzież wózka.** Toruńskiej składnicy skór skradziono pozostawiony na ulicy bez opieki wózek ręczny wartości 40 zł. Należy pamiętać o tem, że jeszcze nie dorośliśmy poziomem kultury do takiej chociażby Danji, gdzie nie tylko rowery, wózki itp. lecz i bardziej cenne przedmioty mogą bezpiecznie pozostawać na ulicy bez żadnego dozoru i nie zostawiać na ulicy czegokolwiek bez należytej opieki.

—* **Podwyższenie zarobków pracowników miejskich.** Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej wybrało komisję celem rozpatrzenia wspólnie z magistratem możliwości podwyższania zarobków pracownikom miejskim stosownie do wskaźnika drożyźnianego, jak to czyni zarząd elektrowni w stosunku do swoich pracowników. W skład komisji weszli radni: Gordon, Przybyszewski. Rżyski i Trafas.

**TRAGICZNA PRZEPRAWA PRZEZ WISŁĘ.**

**Nowe.** Smutny koniec był udziałem rybaka tutejszego Mesingera, który wybrał się do Grudziądza na targ z rybami. Sprzedawszy swój towar w Grudziądzu i poczyniwszy zakupy wybrał się M. w powrotną drogę żaglówką, wbrew radom swych kolegów po fachu, którzy spędzili noc wobec panującej wówczas burzy w Grudziądzu. M. dotarł aż do jednej z główek pod Sąskowem, gdzie nawałnica przewróciła łódź i rzuciła nieszczęśliwego rybaka pomiędzy wikliny. Tam wpadł tak głęboko w trzęsawisko, że udusił się. M. osierocił żonę i czworo drobnych dzieci.

**WIEŚCI Z LIDZBARKA.**

**Lidzbark.** Od pewnego czasu grasuje w tutejszej okolicy banda, która wykrada broń palną. Podpada że banda ta nie zabiera srebra bielizny itp. odzieży, a tylko węszy za bronią — Nadzóry sądowe i upadłości mnożą się w sposób zastraszający. Nadzór sądowy zarządzono nad firmami: Ścisłowski, Gończa i Bożeński.

**NOWE KÓŁKO ŚPIEWACKIE.**

**Kosakowo, pow. pucki.** Z inicjatywy nauczyciela p. Skrzynieckiego zawiązało się tu kółko śpiewackie, którego celem ma być pielęgnowanie pieśni rodzimej, w pierwszym rzędzie kościelnej. Do kółka przystąpiły w licznem gronie osoby obdarzone dobrym głosem, z całej parafji pierwoszyńskiej.

**ODKRYCIE GROBÓW PRZEDHISTORYCZNYCH.**

**Żelgoszcz, pow. starogardzki.** W tych dniach podczas orki natrafił p. Hermański w kilku miejscach na kamienie. Po ich wydobyciu zauważył że pod kamieniami znajdowały się urny. Były to zatem groby przedhistoryczne. Takich grobów odnalazł p. H. kilka; niestety jednak przy zdejmowaniu kamieni stłukły się wszystkie urny, z wyjątkiem jednej.

**BEZROBOCIE I ZASTÓJ W CZERSKU.**

**Czersk.** Miejscowa firma Groos (dawniej Hermann Schütt) w dalszym ciągu zwolniła kilkunastu robotników nie tylko młodocianych, lecz także ojców rodzin, a także zwalnia już nawet rzemieślników, stolarzy zwłaszcza. Motywuje zaś owa firma swe postępowanie tem, że dla robotników niema dostatecznej ilości drzewa długiego, użytkowego, rżniętego na pile na belki i deski rozmaite. Drzewo to dawniej, jak np. w przeszłym roku jeszcze przychodziło do wspomnianej firmy całemi wagonami codziennie, tak, że pracowano na trzy partje dniem i nocą. Zaś na meble, które firma wyrabiała na sposób Forda tysiącami, niema zbytu i tem tłumaczy zwalnianie od pracy stolarzy. Czy jednak jest uzasadnione postępowanie tej firmy niemieckiej? Przecież drzewa w Polsce mamy tyle, że wywozimy je jako surowiec do innych, nawet zamorskich krajów, naczem nasz przemysł cierpi. Co zaś do mebli i wogóle wyrobów rzemieślniczych, to firma straciwszy rynek zbytu w Niemczech, powinna się starać o rynki zbytu w innych krajach, gdzie przecież meble z Polski są poszukiwane. Cóż będzie dalej? Z Czerska, z dawnego przemysłowego ośrodka, stanie się zamarła mieścina. Straszna zima przed nami; potrzeba opału, obuwia i ciepłej odzieży, gwiazdka przed drzwiami, lecz czyż ona zaświeci dla tych, którzy nawet nie mają co włożyć do ust?

**WYPADEK AUTOBUSOWY.**

**Lipinki, pow. starogardzki.** W ub. niedzielę 15 bm. autobus, jadący z Pelplina do Starogardu, a należący do firmy Hoppe i Lakowski, wskutek tego, że kierownica nagle odmówiła posłuszeństwa, uderzył na szosie w Lipinkach o drzewo przydrożne i uległ nieznacznemu uszkodzeniu. Dwóch pasażerów odniosło rany, na szczęście lekkie.

**POŻAR W WARZNIE.**

**Warzno, pow. wejherowski.** 13 bm. o 11.30 w nocy wybuchł pożar w stodole wdowy Halmanowej. Spłonęła stodoła wraz z tegorocznem żniwem i maszynami oraz chlew z paszą dla bydła. Tylko z wielkim trudem udało się uratować dom mieszkalny. Trzeba zaznaczyć, że dotąd Warzno nie posiada sikawki. Poszkodowana ponosi znaczne straty (ok. 7000 zł.), gdyż jej zabudowania nie były zabezpieczone

**ZJAZD SYNDYKATU DZIENNIKARZY POMORSKICH.**

**Bydgoszcz.** W sobotę 14 bm. odbyło się w hotelu Pod orłem nadzwyczajne walne zebranie syndykatu dziennikarzy pomorskich, celem uczczenia pięciolecia założenia syndykatu i 30-lecia pracy dziennikarskiej p. J Rakowskiego z Grudziądza i 25-lecia p. Teski z Bydgoszczy. — Zaznaczyć wypada że do syndykatu należą i dziennikarze z Poznańskiego, podczas gdy dziennikarze pomorscy należą przeważnie do syndykatu poznańskiego.

**SKROMNI BANDYCI.**

**Baranowicze.** W nocy z dnia 13 na 14 bm we wsi Wołkopudy powiatu baranowickiego 7 bandytów uzbrojonych w rewolwery i wysmarowanych sadzami na twarzach napadło na mieszkanie dzierżawcy młyna Morduchowicza. Bandyci zażądali pieniędzy. Ponieważ właściciel był nieobecny domownicy odpowiedzieli, że pieniędzy niema. Wobec tego szajka zarządziła rewizję, która nie dała wyników. Pieniędzy nie znaleziono. Wówczas bandyci zabrali 1 ser, słoik szmalcu i woreczek suszonych gruszek, poczem zbiegli. Fakt ten jest o tyle znamienny, iż dowodzi, że do bandytyzmu popchnął w tym wypadku ludzi głód.

**ROZPRAWA PRZECIWKO UKRAIŃSKIM POWSTAŃCOM.**

**Równe.** W dn 22. listopada przed sądem okręgowym w Równem odbędzie się rozprawa przeciwko 40 Ukraińcom, oskarżonym o należenie do U. N. P. O. (Ukraińska Narodnia Powstanczeska Organizacja), która miała na celu wywołanie antypolskiego powstania na Wołyniu i przy pomocy bolszewikw oderwanie tej prowincji od Polski. Oprócz tego poszczególni członkowie tej organiza-

cji okazywali czynną pomoc bandom dywersyjnym i trudnili się szpiegostwem na rzecz Sowdepji. Pierwsza grupa oskarżonych stanęła przed tymże sądem w czerwcu r. b. Wtedy wyrokiem sądu 10 oskarżonych skazanych zostało na karę więzienia po 8 lat, 31 po 4 lata, 25 uniewinniono. Wkrótce potem jeden z nich Martyn Hołub, został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie za udział w napadzie bandyckim i wyrok został wykonany. Najlepiej to świadczy o ideologji tych „bojowników" wolności!

### NOWY „SZABES - GOJ".

**Łuck.** W dniu 12 bm. kahał żydowski m Łucka przyjmował na swe łono niejakiego Włodzimierza Sajenkę. Uroczystej operacji tej dokonał miejscowy rabin dr Glücklich przy nader licznym udziale współwyznawców Mojżesza. Do przejścia na judaizm Sajenkę zmusiła — miłość, którą od roku czuł do uroczej p. Małki Jukelron, tłustej żydówcy. Charakterystycznym objawem, jest fakt że ludność żydowska m. Łucka zebrała na korzyść nowego „szabes goja" około 500 000 zł. jako posag no i nagrodę za tak... bohaterski czyn. Bohater dnia jednak do dziś jeszcze nie opuszcza łóżka, a jak złośliwi twierdzą, oddałby cały posag, gdyby mógł powrócić do pierwotnego stanu.

### REFORMY W USTAWODAWSTWIE ADMINISTRACYJNEM B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Wniosek sejmowy posła ks. Kubika oraz członków Związku Ludowo-Narodowego w sprawie utworzenia instancji kasacyjnej dla wyroków Sądu Dyscyplinarnego w sprawach urzędników samorządowych:

Była dzielnica pruska pozostała z powodu niedopatrzenia w ustawodawstwie administracyjnem jedyną dzielnicą, w której urzędnicy samorządowi nie mają ani prawa odwołania, ani też możności kasacji wyroków Sądu Dyscyplinarnego Przyczyną tego jest fakt, że Naczelna Rada Ludowa chciała być w tymże byłym zaborze pierwszą i ostatnią instancją samorządu.

Wobec tego wnosimy nowelę następującej treści:

§ 1. Niniejszem znosi się § 7 Rozporządzenia Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu z dnia 29 marca 1919 r.

§ 2. Instancją kasacyjną dla spraw dyscyplinarnych dla urzędników samorządowych b. dzielnicy pruskiej jest Najwyższy Sąd Administracyjny w Warszawie.

§ 3. Przeciwko wyrokom Trybunału Dyscyplinarnego, które zapadły przed ogłoszeniem niniejszej noweli służy urzędnikom samorządowym prawo odniesienia się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, najpóźniej w przeciągu 4-ch tygodni po ogłoszeniu niniejszej noweli.

§ 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

## Rozmaitości.

—* **Jak w kinie. Przygody skarszewianina w Toruniu.** Pan D. ze Skarszew, wezwany do Torunia do kontroli jako inwalida niemiecki zabawiał się w oczekiwaniu na pociąg na stacji w Sk. i wesoło nastrojony wsiadł do pociągu idącego do Torunia. W pociągu zasnął po przebudzeniu się z przerażeniem spostrzegł według jego opowieści, że brak mu większej gotówki którą miał przy sobie i palta: No! ależ od czego głowa na karku... Odnalazł swego znajomego p. B., a opisawszy swe przykre położenie, otrzymał od tegoż pożyczkę 50 zł Palta za 50 zł. nie kupi, a że było chłodno poszedł na rozgrzewkę pod 3 Korony a później na Lubicką.

Na Lubickiej dowiedział się że jutro jarmark i można coś zarobić lecz pieniędzy już nie było. Na szczęście naprzeciwko mieszka p B. daleka jego krewna, a żona urzędnika który mu już wygodził 50 złotemi, a o czem p B nie wiedziała. Poprosił ją o 100 zł. „na kilka godzin".

Od rana kupował krowy, świnie i konie ale bez zadatku. Nareszcie spotyka handlarza Żyda z ładną parą koni — Wiele pan żąda za te konie? — 1300 zł! Targ w targ, kupuje za 1200 zł. i każe je odprowadzić pod szopę Żyd kontent, że zaraz zrana i tak dobrze konie sprzedał, prosi na „litkup" Przy kieliszku D. prosi Żyda, by zaczekał na niego gdyż jedzie po pieniądze do banku i zaraz wróci Wsiadł do auta odjechał i... zawadził o róg ul Warszawskiej i został tam u kupca p M.

Ponieważ było tam wesoło, 100 zł prędko poszło, D miał dobrą prezencję, przytem powoływał się na duże znajomości przedstawił się jako bogaty handlarz koni no i kawaler do wzięcia a auto stało do dyspozycji, więc kupiec M nie troszczył się o pieniądze. Wieczorem zaproponował D panu M jazdę na Lubicką do p L. jako dobrej znajomej dla wyrównania rachunku, i tu dopiero okazała się pomysłowość p. D — P. L. oświadczyła zdumionemu kupcowi że nie zna p. D. i ani pieniędzy ani poręki dać nie może D. poszedł jeszcze naprzeciwko do p. B ale p B. spodkawszy go w bramie nawymyślała mu od oszustów itp tak że rzekomy handlarz końmi zrejterował.

W epilogu tej eskapady, handlarz Żyd, który czekał na pieniądze do wieczora, zabrał konie do domu, bo już innych kupców nie było.

Jak się później okazało D. nie ma żadnego w Skarszewie majątku, ani nie jest kawalerem natomiast ma czworo dzieci i żonę w Niemczech.

## Wesoły kącik.

### CHĘDOGI ZYD.

Pan bankier Lejbele Jonkler idzie pewnego razu kąpać się do łazienek. Po wykąpaniu się, gdy się już zaczął ubierać, spostrzegł, że nie ma kamizelki. Wróciwszy do domu, lamentuje przed żoną:

— Saralejben, pomiśl ti sobie, ja zgubiałem gdziesz kamizelkę..

Po dwóch latach idzie pan Lejbele Jonkler znowu do kąpieli. W pół godziny potem wbiega uradowany do domu i już w progu krzyczy:

— Sara! Saralejben! Pomiszl ti, moja kamizelka sze znalazła!

— Nu, a to jak, Lejbe? — pyta pani Sara.

— Ny, wistaw ti sobie Sara, co ja wtedy wdżewałem kamizelkę pod koszulę!.....

## Dział gospodarczy.

### UPRAWA ROLI NA NOWINACH.

Nowiny leśne czyli karczunki przygotowuje się przez cały rok, wolnym czasem usuwając pniaki i korzenie. Grubsze pnie częstokroć wypadnie zostawiać, aby zgniły na miejscu, jednak stanowią one niemałą przeszkodę dobrej uprawie. Pod pierwszy zasiew przy niezupełnem wyczyszczeniu z pni wyrabia się ziemię ręcznie motyką, tymczasem pnie i korzenie nieco więcej zbutwieją i dadzą się łatwiej usunąć. Do rozsadzania bardzo grubych pni można używać nabojów prochowych lub dynamitowych, które się zakłada w dziurę, bardzo nisko w pniu wywierconą. Trzeba być jednak przy tej robocie ostrożnym.

Po usunięciu pni pierwsza orka, zapomocą mocnego pługa o silnym, śpiczastym lemieszu, a wąskiej odkładnicy, idzie ciężko i z przerwami Obok pługa idzie pomocnik z siekierą i wycina korzenie, jeśli się o nie pług zahaczy. Nowina leśna w jesieni zorana, a z wiosną doskonale kilkakrotnie bronami lub radłem zdarta i spulchniona, może być zasiana prosem, owsem, gryka lub żytem jarem albo zasadzona ziemniakami lub marchwią: W niższych, wilgotniejszych miejscach można sadzić kapustę i brukiew czyli karpiele. Przez parę lat pierwszych dają nowiny leśne zwykle bardzo dobre plony.

Pola świeżo wzięte pod uprawę, szczególnie nowiny z karczunków, wymagają często zrównania, aby można należytą uprawę przeprowadzić. Najlepszą na to porą jest późna jesień, gdy już inne pilne roboty pokończono. Wyniosłości zbiera się łopatą i zawozi taczkami w doły, aby woda w nich nie zbierała się w kałuże. Zamiast łopatą można tę robotę szybciej dokonywać przy pomocy dobrej szufli ziemnej, żelaznej lub drewnianej, urządzonej do zaprzęgu. Jest to narzędzie w kształcie szufli z ostrym brzegiem, umocowane na ośkach w ramie, w której zaprzęga się konia lub parę. Pole przeznaczone do zrównania należy zorać lub skopać głęboko. Ciągnąc szuflę po miękkiej roli, nabiera się w nią ziemi z miejsc wyższych, przeciąga na miejsce niższe i tam przy pomocy podniesienia rękojeści wysypuje.

### CENY DRZEWA.

Urzędowa Cedula Giełdy Drzewnej w Bydgoszczy z dnia 12 b. m. Żądano za m³, w nawiasach płacono: sosn. boczne deski bez sęka, krótkie, nienasiniałe, suche bez pęknięć, 18 i 23 mm grub. franco wagon st. graniczną, dostawa natychmiastowa (90 zł), bale ang. 80 proc. jodłowe, 20 proc. świerkowe, 2" × 6", 2" × 4½, 2" × 3" × 7" 4½". 3" × 4", 3 9, 3 × 8 długość od 10 wzwyż przec. 15/16, łącznie, z IV kl. franco wagon Gdańsk, dostawa grudzień — kwiecień 276 zł za Standart, te same bez IV klasy warunki dostawy jak wyżej 283 zł za Standart, bale jesionowe suche gruboslojste 2, 2½ 3" franco wagon Poznań 230 zł, bale brzozowe 2, 2½ 3" suche, oraz bukowe franco wagon Bydgoszcz (75 zł) sosn szczapy okorowane 1 m dł. powierzchnia łupania od 14 cm. wzwyż, suche franco wagon st graniczna Kaczory 11.50 zł, sosn kopalniaki w całych długościach, w czubie od 8 cm. wzwyż franco wagon Gdańsk 18.50 zł, dłużyce sosn. świeżego cięcia, średn. w cieńszym końcu nie niżej 20 cm franco wagon st Druskieniki, termin do załadowania w przec 4—5 miesięcy 26.15 zł. kloce bukowe, pierwszorzędnej jakości, świeżego cięcia, średn. w wierzchołku od 25 cm — 50/60 cm. dł. od 3 m wzwyż zależnie od przekroju franco wagon stacji Małopolski 27—42 zł, wiklina parzona sz achetnych odmian, sortowana, dł. od 1.10—2.20 m. franco wagon stacja gran. pol.-niem. 66 zł za 100 kg wiklina zielona, franco szkuta na Warcie 8 zł. za centnar — detto franco wagon Oborniki względnie Murowana Goślina 7 złotych wiklina zielona 3-letnia franco wagon granica pol.-niem. 6 zł, kloce jesionowe na cele lotnicze, średn w czubie od 30 cm. dł. od 3—4 m. wzwyż, dost. jak wyżej 189 zł, takież kloce z dostawą, franco wagon Gdańsk 196.25 zł. sleepry 50/30/20 franco wagon Gdańsk (11.25 zł) za sztukę progi dębowe dost. jak wyżej — (7.25 zł) za sztukę, sosnowe podkłady krajowe franco stacja wysyłająca (3.60 zł) za sztukę. Poszukiwano: Dykty klejone olszowe i brzozowe. Dębina i buk okrąg i tarte eksportowej jakości. Sosn. materjał tarty, obrzynany, do dostawy od stycznia do lipca w grub: 32 mm, szer: 13, 16, 18, 21 cm, dług.: 2.85 i 5.70 m. grub: 45 mm, szer.: 16 i 18 cm, dług.: 2.60 i 5.20 m grub: 40 mm, szer: 14 cm, dług.: 5.20 m, grub: 52 mm, szer.: od 20 cm wzwyż, dług 2.60, 2.80, 3, 5.20 i 5.70 m, grub.: 80 mm, szer: od 24 cm wzwyż, dług. 3, 5.70, 6 i 8 m. Dłużyce i kloce sosnowe, świerkowe i jodłowe. Maszty i słupy sosn. i świerkowe. Podkłady sosn., bukowe i dębowe. Bloki sosn. bez sęka 40, 42, 45 mm grub. Bale angielskie. Sosnowy materjał tarty nowej kampanji, tarty na zamówienie. Bale bukowe bez sęka, suche 2 cm grub.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.



## Kwit dwumiesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

| Tytuł gazety | Miejsce wydania | Czas przedpłaty | Abon. | Odpr. i man | Raz. |
|---|---|---|---|---|---|
| Gazeta Narodowa | Toruń | Grudzień | 1,50 | 0,38 | 1,[illegible] |

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

................................, dnia ................................

## Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

| Tytuł gazety | Miejsce wydania | Czas przedpłaty | Abon | Odpr. i man | Raz. |
|---|---|---|---|---|---|
| Gazeta Narodowa | Toruń | Grudzień | 0,75 | 0,19 | 0,94 |

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

................................, dnia ................................

Rok 1. Toruń, dnia 21 listopada 1925 r. Nr. 23.

# DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE. OPISY KRAJOZNAWCZE. PORADNIK PRAKTYCZNY.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY. ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI. LISTY I ODPOWIEDZI.

Ten tylko zna urok i siłę szczęścia — kto je utracił. — Jan Rozum.

UKRAINKA.

## * LISTOPAD.

Czy znasz smutniejszy miesiąc nad listopad,
Gdy zbladł jasnego promień słońca,
Gdy już ostatek liścia opadł
Gdy czarnej nocy niema końca?

Gdy wszystkie smutki pełzną z duszy,
I przebolesnych wspomnień echa,
Gdy zda się łez twych nie osuszy,
Żadna nadzieja, ni pociecha.

Gdy myśli twoje są cmentarne
I lecisz niemi między groby,
Gdzie cicho stoją krzyże czarne,
Te godła smutku i żałoby.

Gdy myślą lecisz w te szpitale,
Gdzie beznadziejni chorzy leżą
Gdzie się ich życia ważą szale,
A noce ciemne rozpacz szerzą.

Gdy czarnym kirem przed twe oczy,
Wstaną wspomnienia bólów znanych,
Że w nędznym grobie robak toczy,
Wszystkich ci drogich ukochanych.

Gdy tracisz wiarę w swoje siły,
I życie ciąży ci brzmieniem,
Że radbyś zstąpić do mogiły,
Wraz ze swym smutkiem i cierpieniem.

NAŁĘCZ.

## * b. p. W JESIENI.

Ziemia się śmieje. Niepomna przekwitu
W rozlicznych wdzięków przystraja się krasy —
Modrawą wstęgą owinęła lasy
I opasała niemi łuk błękitu.

Łanów swych zżętych rozpuściła kosy,
Nagą pierś skryła mgłami rozmarzenia,
Jakby niepomna, że wkrąg rozprzestrzenia
Smutek pokutny — jesień, pielgrzym bosy.

Ziemia się śmieje. Nad nią słońca oko
patrzy przez rzęs swych spuszczone zasłony,
Rodząc zadumy cichy czas zamglony.
A drzewa płaczą rubinną posoką.

Gronami kalin, kiścią jarzębiny,
Miedzianem pięknem pordzewiałych liści
pysznie się stroją — i coraz srebrzyściej
pająk nić przędzie, jak na skroń dziewczyny

ślubną tkaninę. A jesień się sunie
Z przestrzennych dali, nieobjętych okiem,
Swoim powolnym, lecz stanowczym krokiem,
Z smutkiem na twarzy i w śmierci całunie.

Lecz ziemia dzisiaj nie baczy, że klęski
Nic nie powstrzyma, że kres jej dobiega —
Ona, z młodości odległego brzega,
Raz jeszcze ludziom śle uśmiech zwycięzki!

URBANOWICZ.

## * Wstrzymajcie wiosła!

Wstrzymajcie wiosła! Niech nas fala pędzi,
Po jasnej swojej niezgłębionej toni,
Kędy się w nieba bije śpiew łabędzi,
Kędy rusałka srebrne łzy swe roni.

Wstrzymajcie wiosła! Niech cisza wszechwładna,
Ukoi wzdychań niewstrzymane fale,
Niechaj głębiny zmierzy, pójdzie na dna,
I nawet szmeru niech nie będzie wcale.

Wstrzymajcie wiosła! Już mrok tonie kryje,
Słońca, brylanty już nikną powoli,
Tylko się siny obłok w górze wije,
I swoją całą wstęgą toń okoli.

Wstrzymajcie wiosła! Czy słyszysz szept cichy?
Co pól, łanów rozmodlony bieży
Z swemi cudnemi korony, kielichy,
W których woń ziemi nienakryta leży?

Wstrzymajcie wiosła! Puśćcie fali wodze,
Słyszę szept trzciny, lekki i pawiewny,
Jakby zaklętych cudnych ust królewny,
Jakoby piasku, co leży nad drogą.

Wstrzymajcie wiosła! Puście fali wodze,
Niech nas prowadzi z monotonną pieśnią,
Po swojej własnej kołyszącej drodze,
Kędy się sny me w kształty ucieleśnią.

Wstrzymajcie wiosła! Czy widzicie z dali,
Ten nurt — co huczy, bulgocze i dyszy,
I jakąś skargą przeogromną żali
I mąci świętość ustronnej zaciszy.

Wstrzymajcie wiosła! Niech nas fala pędzi,
Po jasnej swojej niezgłębionej toni,
Kędy się w nieba bije śpiew łabędzi
Kędy rusałka srebrne łzy swe roni.

# Ewangelja.

Św. Mateusza rozdz. 15, wiersz 14—23.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść. Człowiek niektóry precz odjeżdżając, wezwał sług swoich i oddał im majętności swoje. I dał jednemu pięć talentów, drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu wedle własnego przemnożenia: i wnet odjechał. A poszedłszy on, który wziął pięć talentów, robił niemi, i zyskał drugie pięć. Także i ten, który wziął był dwa, zyskał drugie dwa. Lecz ten, który wziął jeden, szedłszy, zakopał w ziemi, i skrył pieniądze pana swego. A po niemałem czasie wrócił się pan sług onych, i uczynił rachunek z nimi. A przystąpiwszy ten, który wziął pięć talentów, przyniósł drugie pięć talentów, mówiąc: Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał. Rzekł mu pan jego: Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małem był wierny, nad wielą cię postanowię: wnijdź do wesela pana twego. A przystąpiwszy i on, który dwa talenta wziął, rzekł: Panie, dałeś mi dwa talenta, otom drugie dwa niemi zyskał. Rzekł pan jego: Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś był wiernym nad małem, nad wielą cię postanowię: wnijdź do wesela pana twego.

### Wyjaśnienia

Według ks. Goffiniego.

**Kogo oznacza człowiek, który precz odjechał?**

Oznacza on Chrystusa, naszego Zbawiciela, który przez Swe Wniebowstąpienie opuścił ziemię i w czasie sądu ostatecznego znów powróci.

**Co rozumieć należy przez pięć talentów?**

Tutaj przez talenta rozumieć należy dary łaski Bożej.

**Jak rozdziela Bóg dary?**

Bóg rozdziela według swej nieograniczonej wszechmocy i jako Pan wszelkiego stworzenia rozmaicie swe dary; jednemu daje wiele, drugiemu mało. Kto wiele otrzymuje, ten nie powinien być pyszny, kto mało odebrał, ten nie powinien być małego ducha, jeno pracować tem, co odebrał wedle możności na chwałę Bożą, swe i bliźnich zbawienie.

**Kogo oznacza ten, który pięciu talentami drugie pięć zyskał, a kogo ten, który dwoma talentami dwa drugie zyskał?**

Ci dwaj słudzy oznaczają tych, którzy otrzymanemi od Boga darami pilnie pracowali. Obydwaj zasłużyli sobie na równą pochwałę i obydwu też Pan domu z równą przyjął radością i wedle pilności nagrodził.

**Kogo oznacza sługa, który zakopał swój talent w ziemi?**

Oznacza tych, którzy wysokiego lub nizkiego będąc stanu, nie używają darów Bożych wedle woli Boga : dlatego pozbawieni ich będą w dniu sądu ostatecznego i precz odrzuceni.

**Dlaczego mówi Pan: „wnijdź do wesela Pana twego!"**

Gdyż wierni słudzy Boga zażywać będą wiecznej radości w oglądaniu Boga w niebie i brać będą udział w Jego szczęśliwości.

# Rzadka uczciwość.

W Anglji wiele jest bogatych panów, którzy rozległe mają włości i dobra, na których sami nie gospodarzą, ale je sumiennym i rozumnym wieśniakom wypuszczają w dzierżawę. Do takiej dzierżawy należą, jak się to samo przez się rozumie wszystkie zabudowania gospodarcze i wogóle cała własność. Jeżeli jest dzierżawca sumienny i poczciwy, natenczas może na niej pozostać do śmierci, a po śmierci jego objąć ją mogą synowie i wnuki, a że warunki dzierżawy nie są trudne. więc tacy dzierżawcy zwykle pięknego dorabiają się majątku.

W hrabstwie Jorkschire w Anglji, objął dzierżawę małego folwarku młody człowiek, nazwiskiem Tomasz Bird, który właśnie młodą pojął małżonkę.

Tom, jak zwykle to imię w Anglji skracają, obsiał swą rolę poraz pierwszy pszenicą, która tak pięknie zeszła, że mu się serce śmiało, bo gdyby ją szczęśliwie sprzątnął, wystarczyłaby mu sama na zapłacenie dzierżawy, a wszystkie inne plony byłyby już jego własnością i czystym zyskiem. To opowieedział swej żonie, gdy powrócił z pola, na którym właśnie pierwszy śnieg przypruszył ozíminę, i oboje dziękowali Panu Bogu za szczęśliwy początek swej pracy.

Z folwarkiem, który Tom dzierżawił, graniczyła posiadłość młodego hrabiego, nazwiskiem Fiz-Wiliam, bogatego pana i namiętnego myśliwego, to też gdy pierwszy spadł śnieg, zaprosił młody hrabia trzydziestu swoich przyjaciół na polowanie, a że takie polowania w Anglji odbywają się konno i każdy z gości konnych swych strzelców i pachołków przywozi, przeto cała kawalkada składała się z siedmdziesięciu konnych strzelców prowadzących psy na smyczy, prócz tego nie mała była liczba naganiaczy.

Hrabia wyznaczył wszystkim punkt zborny na polu, nie zważając na to, że ono nie było jego własnością. Przeszło godzinę więc uježdżali myśliwi po polu, aż wszyscy goście się zjechali.

Tom, usłyszawszy wrzawę i trąbienie, wyszedł ze swego domku i ku wielkiemu swemu przerażeniu spostrzegł, że konie niemiłosiernie tratują jego ozíminę, i że cała jego nadzieja obfitego plonu w niwecz obrócona. Rozżalony i oburzony pobiegł do gości, przystąpił do hrabiego z godnością chociaż grzecznie, zwrócił mu uwagę na to, że nie na swojem znajduje się polu i że cały dobytek niweczy.

Hrabiemu żal się zrobiło biedaka; zaręczał mu, że tego nie uczynił z rozmysłem, że chętnie szkodę wynagrodzi i prosił o oszacowanie szkody.

Tom był we wielkim kłopocie, bo tyle jeszcze nie miał doświadczenia, aby podobną szkodę oszacować. Na szczęście przechodził tamtędy inny dzierżawca, gospodarz już nie młody i hrabia spytał Tomasza, czy zechce, aby ten szkodę oszacował, na co też Tomasz chętnie się zgodził.

Gospodarz obszedł pole, obejrzał szkodę i oszacował ją na 50 funtów szterlingów (około 1200 złotych). Nie mówiąc ani słowa, hrabia zapłacił natychmiast tę kwotę i opuścił z gośćmi rolę Tomasza, który przestraszył się, gdy tyle pieniędzy od razu odebrał.

— Widocznie za wysoko rolę oceniliście — rzekł do gospodarza. — To za wiele.

— Możebyście woleli oddać pieniądze i szkodę znieść w milczeniu? — zaśmiał się gospodarz. — Hrabia ma na to, może płacić, a wam się pieniądze przydadzą. Nie bądźcie głupim Toma-

szu! Na sądzie byłby hrabia gorzej na tem wyszedł, bo byłby prócz zapłacenia szkody skazany został na karę.

Tomasz zaniósł pieniądze do domu, ale nie miał spokojnej chwil, bo wciąż mu się zdawało, że to za wiele. Tymczasem pieniądze mu się przydały, bo żona powiła mu synka, więc znalazły się i wydatki, na które początkujący gospodarz nie był przygotowany.

Nadeszła zima i śnieg ciepłym puchem okrył wszystkie pola, a gdy zima minęła i wiosna zawitała ze swemi ciepłemi deszczykami i ożywiającemi promieniami słonka, wtenczas stratowana ozimina Tomasza się podniosła, plon przewyższył wszystkie jego oczekiwania, a ze sprzedanej pszenicy nietylko zapłacił dzierżawę, ale jeszcze coś dla siebie zatrzymał. W całej Anglji nie było szczęśliwszej pary, jak Tom i jego żona.

W jesieni powrócił znowu hrabia Fiz Wiliam do swych włości, aby oddawać się polowaniu. Zaraz nazajutrz po jego przybyciu zgłosił się do niego dzierżawca Tomasz Bard.

Hrabia zapomniał już był o całej sprawie, ale skoro tylko ujrzał Tomasza, poznał go natychmiast i sięgając do biurka po pieniądze, rzekł:

— Niezawodnie, mój kochany, za nisko oszacował dzierżawca szkodę, jaką ci wyrządziłem. Bardzo mi to przykro, że ci tę krzywdę wyrządziłem, tembardziej, gdy dowiedziałem się, że jesteś dopiero początkującym. Chętnie więc ci zapłacę, ile będziesz żądał, aby szkoda sowicie była wynagrodzona. Prócz tego jeszcze wdzięczny ci jestem, żeś tak grzecznie się ze mną obszedł; inny byłby mię zaskarżył przed sądem.

— Przepraszam — rzekł pokornie uczciwy Tomasz — nie w tym ja przychodzę interesie, aby czegoś żądać, ale że przeciwnie nakazuje mi sumienie oddać to, co wziąłem, bo stratowanie mej oziminie nietylko wcale nie szkodziło, ale przeciwnie, na tem miejscu wcale piękny i obfity plon zebrałem. Nic więc nie straciłem i nie mogę też zatrzymać pieniędzy, które mi się nie należą, dlatego je oto przynoszę.

To mówiąc, położył pieniądze na stole. Hrabia wzruszony położył mu rękę na ramieniu.

— Masz ty dzieci, Tomaszu? — zapytał.

— Mam synka — odrzekł Tomasz.

— Niech ci go Pan Bóg zachowa — rzekł hrabia—bo byłoby szkodą, aby taki zacny ojciec nie mógł zasad swych przekazać dzieciom. Słuchaj Tom, pieniądze są twoje, a ja tu jeszcze dokładam drugie tyle, abyś całą tę kwotę oddał na procent i przekazał ją synowi, gdy zawód jaki rozpocznie. A powiedz mu, skąd się wzięły te pieniądze, aby zawsze pamiętał na tę prawdę, że uczciwym Pan Bóg błogosławi.

Tom nie chciał pieniędzy przyjąć, ale ostatecznie hrabia zmusił go do tego.

Gdyby tak wszyscy ludzie pamiętali, jak ów wieśniak na tę prawdę, mniej byłoby na świecie oszustw i nieuczciwości, ale też i mniej biedy.

## MYŚLI.

Wartość moralna człowieka nie polega bynajmniej na pozorach, nie ten ją posiada, kto niemając pokus niezboczy z prostej drogi, ale ten kto chociaż upadnie, potrafi się podnieść z upadku, wejść na drogę, z której zboczył i wytrwać.

Mirsam.

# Żona i służąca.

Wiadomo, że Rosja Sowiecka posunęła prawa służby aż do absurdu; każda sługa, choćby najgorsza, nie może być oddaloną, sama natomiast w każdej chwili może służbę porzucić.

Otóż pewna zacna rodzina polska została doświadczona przez los kucharką, która umiała bardzo dobrze gotować, ale obok tego była sekutnicą z pod ciemnej gwiazdy i wprost znęcała się nad swą młodą, dobrze wychowaną i słodką panią.

— Nie ma rady, rzekł raz pan do użalającej mu się żony, tylko muszę się z nią ożenić!

Zdumienie pani nie miało granic.

— Rzecz naturalna; ponieważ w Rosji z żoną można rozejść się każdej chwili, a sługę trzeba cierpieć tak długo jak sama zechce, muszę narazie uciec się do tego fortelu.

Idzie pan do kucharki i w miodowych wyrazach proponuje jej małżeństwo. Kucharka mało nie pękła z dumy i radości, bo wbrew wszystkiemu, co się tam mówi o równości „towarzysze i towarzyszki" są bardzo dumni, gdy wchodzą do prawdziwego towarzystwa.

Udano się do „batiuszki — komisarza" i ślub bolszewicki został zawarty.

Upłynęło dni kilka i kucharka — żona zaczęła coraz bardziej utwierdzać się w przekonaniu, że nic się nie zmieniło w trybie życia pana i... pani! Dalej przeto przyskakuje z pazurami do... męża!

— Tak?... Nie podobam ci się?... To precz z mego domu!...

— Jakim prawem!... Sługi nie wolno wydalić!

— Sługi?... Jakiej sługi?... Ty nie jesteś sługą, tylko moją szanowną małżonką... Idziemy do rozwodu.

Takim sposobem kochające się małżeństwo oddaliło znienawidzoną sługę.

Wygląda to na bajkę, a jednak jest faktem prawdziwym i pewnie nie odosobnionym w obecnej sowieckiej, a raczej warjackiej Rosji.

## DZIAŁANIE MROZÓW I OPADÓW ŚNIEŻNYCH NA OZIMINY.

może być różnorakie. Gdy zima jest bezśnieżna i panują wiatry suche i zimne, to zachodzi niebezpieczeństwo wymarznięcia ozimin. Środka zapobiegawczego przeciw tym ewentualnościom niestety niema. Silne znów opady śnieżne i powstająca stąd gruba i ciężka powłoka śniegu wywierają również niekorzystne działanie na oziminę. Rośliny wprawdzie są zabezpieczone od zimna, ale zginąć mogą wskutek braku powietrza. Klęska ta powiększyć się może, gdy po dużych opadach śnieżnych przyjdzie nagła, krótka odwilż i na śniegu utworzy się powłoka lodowa. W wypadku takim należy natychmiast wyjechać w pole z broną i powstałą powłokę skruszyć. Na specjalne zniszczenie narażone są ziemie torfiaste. W czasie mrozu warstwa wierzchnia takiej ziemi wydyma się w górę, zaś w dnie ciepłe i słoneczne opada z powrotem. Gdy taki „zabieg" kilkakrotnie się powtórzy, to korzenie roślin zostają rozerwane. O ile zniszczenie oziminy na torfie nie poszło za daleko, to można przy sprzyjającej temperaturze wyjechać w pole z wałem i wysadzone korzenie wdusić z powrotem w ziemię. — Uniknąć wysadzenia korzeni można przez płytki i wczesny siew.

# Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

P. RESTOFFOWA

## Sumienie.

(z Gazetki dla Kobiet).

Czego dziecko uczyć trzeba?

Przedewszystkiem bojaźni Bożej.

Kiedy dziecko maleńkie ledwie chodzić i mówić zaczyna, to je matka od złego strzeże, pilnuje i ciągle nad niem czuwa, żeby do wody nie wpadło, żeby mu kto jakiej krzywdy nie zrobił. Ale niechno tylko dziecko podrośnie, niech tylko samo biegać potrafi, już go nie zobaczysz przy matce; samo od niej odbiega, a i rodzice je do pasenia bydła, do trzody z domu wyganiają. Kto je wtedy od złego uchroni? Kto mu wtedy nie da krzywdy zrobić?

Przedtem nad ciałem jego, nad zdrowiem matka czuwała; teraz dusza jego się rozwija, a ona większej potrzebuję opieki. Któż dziecku powie, kiedy ono samo, bez rodziców, że to albo owo złe jest, że się to Bogu nie podoba?

Powie mu to jego sumienie. W każdym człowieku jest od Boga dane sumienie. Ono ostrzega przed złem, a uczy dobrego. Kiedy człowiek uczciwy popełni jaki grzech ciężki, jakże mu sumienie zaraz dokucza, jak on spokoju sobie znaleźć nie może. Gdziekolwiek pójdzie, wciąż mu coś w sercu mówi: Po coś to Boga najlepszego obraził? Coś ty zrobił? Jakże ty teraz uczciwym ludziom w oczy spojrzysz? I nie może sobie ten człowiek znaleźć miejsca, czy to w dzień, przy pracy, czy w nocy, czy w chacie, czy w polu... Zawsze a zawsze, wszędzie a wszędzie to sumienie, co mu je Pan Bóg razem z życiem dał, wyrzuca mu i wyrzuca tę winę, to oszukaństwo, niesumienność, nieuczciwość, albo inne jakie brudy, co sobie niemi białość duszy skaził. I taki biedny człowiek póty nie będzie miał spokoju, póki winy swojej nie naprawi, krzywdy nie wynagrodzi, póki przed Bogiem z grzechu się nie oczyści. Wtedy jakby się na nowo narodził, wszystko mu miłe, wszystko mu dobre, bo serce ma znów czyste, bo wyrzucił z niego brud, bo je z grzechu oczyścił.

Jak to Bóg miłosiernie postanowił, prawda, drodzy moi? Gdyby człowiek nie miał tego sumienia, cóżby go od złego odwracało? Nic, bałby się chyba tylko kryminału, policji, ale Boga by się nie bał. Oj, zły taki człowiek, co tylko dlatego nie kradnie, nie oszukuje, nie karmi się cudzą krzywdą, że się boi aresztu, sądu. Oj, zły taki człowiek i straszny, co się Boga nie boi! Oj, straszny taki, co nie ma sumienia. Od takiego najgorszych rzeczy spodziewać się można, uciekać trzeba od niego. Kto nie ma sumienia, ten Boga nie ma w sercu; najgorsze myśli przyjdą mu do głowy, najgorsze zbrodnie popełnić on może. Straszny taki człowiek i nieszczęśliwy! Jaką on karę, jaką pokutę wycierpieć będzie musiał!

Więc pamiętajcie, matki chrześcijanki, pamiętajcie ojcowie: uczcie wasze dzieci od najmłodszych lat bojaźni Bożej, rozbudzajcie w nich sumienie. Mówcie im często, że Bóg jest wszędzie, że wszystko widzi, że nic a nic się przed nim nie ukryje, czy to w polu gdzie pusto naokolusko, żywej duszy niema, czy to w lesie, gdzie cichutenko, że nawet wiaterek nie przeleci. Bóg jednak jest tam, wszystko widzi i słyszy.

Czyli dobrze nam się dzieje, szczęśliwiśmy, mamy piękne urodzaje, i zdrowie w chacie, i spokój; czyli nieszczęście nas spotyka, choroba, nędza, płacz: — Bóg wszystko widzi i słyszy, i łzy nasze liczy, i o niedoli naszej pamięta, i za dobre wynagrodzi stokrotnie, a za złe ukarze. Niech dzieci od maleństwa wiedzą o tem. Mówcie im o tej Bożej obecności ciągle, bezustanku. Ażeby zaś dziecko łatwiej was zrozumiało, ażeby mu wasze słowa lepiej w pamięci utkwiły, objaśniajcie je przykładami, opowiadajcie albo jakieś prawdziwe zdarzenia, potwierdzające wasze słowa, albo przedsawiajcie, coby w tym a tym razie być mogło. Ot, choćby tak można dziecku mówić:

Idziesz ty sobie, naprzykład, Franiu, z Walkiem drogą koło parkanu od sądu, a tu na jabłonce takie jabłka różowiuśkie, jak malowane. Oj, żeby tak choć z parę dostać! Nisko... po parkanie by można, mówi do siebie Walek. A sumienie zaraz woła: Nie ruszaj, to nie wasze, cudzego tknąć się — grzech! Ale wy nic nie zważacie, stanęliście i patrzycie, a coraz to wam ślina do ust idzie, a oczy się do cudzego śmieją.

Jeszczeście nic nie wzięli, a już źle robicie. Po co stawać? Po co się gapić? Wiesz, że cudze to święte. Jak pokusa przyjdzie do myśli, to uciekać od niej w nogi, czapkę nasunąć i nawet się nie oglądać. Co tam myśleć, że te jabłka ładne, że dobre; cudze — to dosyć, żeby od nich zmykać. Jabłko zjesz i za godzinę zapomnisz, a tu Bóg wszystko widzi i jak sumienia posłuchasz, to ci da nagrodę, a nie, — to grzech będziesz miał i kara cię nie minie.

Nie słuchaj nigdy, jak ci kto co złego radzi, nie słuchaj żadnej namowy do złego. Jak matki przy tobie niema, sam się pilnuj. Sumienie ci wskaże, co złe, a co dobre. Powie ci naprzykład, jaki chłopiec drugi: — Chodźmy, ukopiemy sobie z gospodarskiego pola kartofli i upieczemy w popiele:—to ty go kułakiem w bok za taką radę: — Idź sobie sam cudzą rzecz kraść! Ja złodziejem nie byłem i nie będę. — A cóż to on sobie myśli, że ty sumienia nie masz? Jak on śmie z taką radą do ciebie przychodzić?

Albo znów naprzykład: zrobisz ty co złego niechcący, np.: wlazła ci krowa w zboże, tyś się z pastuchami drugimi zabawił i nie widziałeś. Ojciec szedł drogą, zobaczył szkodę i do ciebie ze złością przypada, a ty zaraz do kłamstwa, do wykrętów: A to mnie Walek zabawił. — I tak kłamiesz, co się zmieści. I cóż ty myślisz, że sobie co pomożesz? I tak będziesz miał karę. — Przedtem miałeś jedną winę, a tak masz dwie; przedtem zawiniłeś tylko przez nieuwagę, a teraz masz grzech ciężki, Bóg wie dobrze, jak to było, przed Nim się nie wykręcisz..."

Tak opowiadajcie dzieciom, nie żałujcie czasu i trudu. Przecież i na was Bóg patrzy, przecięż i wam matki i ojcowie, sumienie każe troszczyć się o wasze dzieci i dobrze je wychować, bo za nie odpowiadać będziecie. Słuchajcie sumienia, tego głosu Bożego, a poczciwe będziecie mieli dzieci i błogosławiaństwo będzie w waszym domu. —

M. BOGUSŁAWSKA.

# Kobieta w dziejach Polski

## Agafja.

### ŻONA KONRADA MAZOWIECKIEGO.

Nieprzeniknione zagadki bywają na tym świecie; jedną z najciekawszych, a dotychczas nieprzeniknianych, jak się tworzy charakter człowieka i czemu z tych samych rodziców zrodzone, w tych samych warunkach wychowane jedno dziecko wyrasta na szlachetnego i uwielbionego męża, drugie wstyd i hańbę przynosi rodzicom.

W dziejach naszych obraz takiego zagadkowego rodzeństwa przedstawiają synowie Kazimierza Sprawiedliwego — Leszek Biały i Konrad książe na Mazowszu, który otrzymawszy od nieskazitelnego Leszka Białego dzielnicę dla świętej zgody, pozbywa się przedewszystkiem opiekuna swego Krystana z Gozdowa, dzielnego obrońcy Mazowsza od napadów pruskich i prawdziwego swego przyjaciela. Pozbywa go się w okrutny sposób, bo pochwyciwszy podstępem i oślepiwszy w końcu w więzieniu udusić go kazał.

Do zbrodni tej niemało przyczynił się kanclerz Jan Czapła, intrygujący przeciwko wojewodzie. Dwadzieścia lat upłynęło a tenże powiernik Konrada zostaje skazanym przez niego na śmierć skutkiem podejrzenia o buntowanie syna książęcego przeciwko ojcu.

Nad ciałem jego postawi się Agafja, żona Konrada, córka ks. ruskiego, wydając niejako dyplom swemu okrucieństwu. Jan Czapla, starzec już wówczas, powieszonym został w czasie nieobecności Konrada na szubienicy wystawionej na polu nad Wisłą, pod Płockiem. Po dokonanej egzekucji Dominikanie zdjęli ciało i wieźli przez miasto, aby je pochować. Wówczas Agafja„ oburzona, że uczyniono to bez zwrócenia się do niej o pozwolenie, każe odbić ciało, wystawić drugą szubienicę wprost klasztoru Dominikanów i na niej trupa ponownie powiesić, a ciało przez trzy dni pozostawić.

Rusinka, nienawidząca wszystko co polskie, lubiła natomiast otaczać się Niemcami. Ona też, prawdopodobnie wpłynęła na męża w sprawie sprowadzenia Krzyżaków; widzimy, że w okrucieństwie także nie tylko hamować go nie mogła, jak inne ówczesne niewiasty, ale raczej prześcigała go w tym względzie.

W zabójstwie Leszka Konrad także odegrał rolę mocno dwuznaczną. W Gąsawie na zjeździe był; w dniu poprzedzającym katastrofę, odgrażał się na brata publicznie. Z napadu Świętopełka, który przypłacił śmiercią Leszek, a ciężką raną Henryk Brodaty, on wychodzi cało. Co ważniejsze, w epoce, w której śmierć rycerza musiała być pomszczoną przez bliskich, Konrad usuwa się od wzięcia udziału w wyprawie na Świętopełka zwołanej przez dalszych krewnych: Bolesława Pobożnego i Przemysława Wielkopolskiego. A w r. 1241 wzywa tegoż Świętopełka na pomoc przeciw Bolesławowi Wstydliwemu, synowi Leszka. Dalsze życie jego wypełniają walki z Henrykiem Pobożnym o opiekę nad synowcem, która prawdopodobnie byłaby się skończyła zgładzeniem młodzieńca. Toć dowiedzionem jest że zamyślał o zamordowaniu Bolesława w więzieniu w Siechowskim zamku, gdzie przez rok, zwalcza silnie pożywanie mięsa, a do osiązbrodni jedynie perswazje Władysława ks. Gnieźnieńskiego i Marka, wojewody krakowskiego W walkach o tę opiekę bez sumienia pustoszy ziemie: Sandomirską, Krakowską i Śląsk, na który naprowadza nawet Rusinów.

Współczesne kroniki wyrażają się, że jednej myśli i jednego z nim ducha była żona jego Agafja, Rusinka.

(Ciąd dalszy nastąpi).

## 30 POLICJANTEK.

z „Gazetki dla kobiet"

Widzieliście coś podobnego ! Już i do policji kobiety wchodzą. Mało im, że są w Senacie i Sejmie, w urzędach miejskich, bankach. Że są doktorami, adwokatami, budowniczymi — jeszcze i policja.

Tak w lipcu odbył się egzamin w szkole policyjnej, w której po odbytej nauce, ustalono, że 30 kobiet będzie brało udział w czuwaniu nad ładem w naszem społeczeństwie.

Ale dlaczego kobiety do tego konieczne? Czyż nie dość dzielnych zastępów naszej nieustraszonej policji?

Posłanka Holder-Eggerowa, jeździła na taki zjazd za granicę Polski, gdzie mówiono dużo o handlu żywym towarem, to jest o wywożeniu młodych dziewcząt i dzieci przez niecnych spekulantów i sprzedawaniu ich na zgubę życia. I mówiono tam bardzo bolesną rzecz. A mianowicie, że najwięcej handlarzy bez sumienia i wstydu jest w Polsce i że umieją oni tak zacierać ślady swej hańbiącej roboty, iż wymykają się z pod kontroli sądów i odpowiedzialności.

Często się zdarza, wiemy to wszyscy, że czego mężczyzna nie dostrzeże, to kobieta zobaczy, odczuje, przewidzi.

I dlatego to głównie formuje się straż niewieścia, aby badać, strzedz, pilnować i od zagłady moralnej chronić duszę kobiet, które najczęściej przez nieświadomość, ulegają namowom złoczyńców i nęcone obietnicami dużej płacy za ową, nieokreśloną ściśle, pracę — gubią dusze.

Kurs nauki, prowadzony był systemem wojskowym, pod kierunkiem pp. Inspektora Sobolewskiego. Uczono prawa i przepisów służbowych, hygjny i ratownictwa. Odbywano musztrę i gimnastykę; przyjmowano do nauki tylko kobiety z ukończoną szkołą średnią, a na kursy zapisały się i studentki uniwersytetu i szkół wyższych, więc przybywa nam zastęp kobiet nie tylko zawodowo wykształconych, ale takich, które znając Polskę i naród, rozumiejąc ważność w niej czystości moralnej, będą pracowały z całą świadomością wielkiej odpowiedzialności na zajmowanych stanowiskach.

Pierwszą komendantką policji kobiecej jest panna Stanisława Paleolog, która służyła w legji kobiecej i ma stopień porucznika Wojsk Polskich w rezerwie.

Niechże pod jej wodzą jak najlepiej pełnią służbę 30 kobiet i oczyszczają kraj z brudu moralnego, chroniąc rodziny polskie przed nieszczęściem i hańbą.

Mrówka.

## Wesoły kącik.

— Wie mamusia, dziś Wacek wpadł w dół z pieskiem, wszystkie dzieci śmiały się z tego, oprócz mnie.

— To bardzo ładnie mój Pawełku; dowodzi to, że masz dobre serce.

— Ale bo wpadłem razem z Wackiem do dołu.

# Dla naszej Dziatwy

ANDRZEJ KMICIC.

## * Chłopiec.

Stach jak zwykle prędko pożegnał się z kolegami, zaraz po wyjściu ze szkoły, bo bardzo się spieszył „do teatru". Już od dawna wracając po lekcjach do domu nakładał drogi i przechodził koło teatru, żeby chociaż popatrzeć na ten pełen tajemnic i uroku budynek. Co dzień uczuwał to samo rozkoszne podniecenie odczytywając na bocznych drzwiach: — wejście na scenę — i codzień po odczytaniu napisu ogarniał go wielki żal, że znowu musiał ominąć to „wejście". — Latem, podczas wakacji godzinami chodził koło teatru udając że się bawi, zachwyconemi oczyma śledził aktorów. Gra w szachy nabrała dla niego wielkiego uroku, bo „oni" w nią grali, słyszał jak się śmieli, rozmawiali, widział jak chodzili, wracał stamtąd rozmarzony, odurzony, jeszcze więcej roztargniony jak zwykle. —

Nieraz 12-letni teatroman dostał bicie od ojca, a jeszcze częściej złe stopna z gimnastyki, geografji, łaciny i innych przedmiotów, które zaszczycał tylko obecnością swoją na lekcjach, bo nie można powiedzieć, żeby uwagą, ponieważ z „zasady" na łacinie czytywał Szekspira, algabrę urozmaicał Słowackim, następnie programu ustalonego nie miał, pracy zawsze dużo, ma się rozumieć literacko-artystycznej. — Kiedyś tak go pochłonęło Wesele — Wyspiańskiego, że zapomniał zupełnie gdzie jest, wyskoczył z ławki i wskazując dramatycznym ruchem profesora historji starożytnej, zawsze zaperzonego staruszka, wrzasnął przejmującym głosem: „chciałeś chamie złoty róg — ostał ci się jeno sznur"...

Naturalnie lepiej nie opowiadać co z tego wynikło.

Dziś wracał do domu powtarzając rolę Wacława z Ślubów Panieńskich, Fredry i był w doskonałym humorze, dwa razy „wyrywali" go i dostał dwie 2-ki, cieszył się, bo było to zupełnie niespodziewane. — Po obiedzie zauważył, że rodzice gdzieś się wybierają, podejrzliwie zapytał — Dokąd mamusia idzie? — Do teatru... — odpowiedziała biedna mamusia jakby ze wstydem nachylając jeszcze niżej głowę nad robotą, — wiedziała co się dzieje w sercu jej małego syna. Stach stał nieruchomo i z wielką uwagą oglądał swoje paznokcie, wreszcie szepnął półgłosem — Na Maricę? — chociaż zawsze wiedział co grają — na twierdzącą odpowiedź mamusi przestąpił z nogi na nogę przejechał palcami w tył i naprzód swoją gęstą czarną czupryną a potem naraz zaczął się robić czerwony, czerwony, czerwony, w chwili kiedy policzki były już purpurowego koloru, wykrztusił nie swoim jakimś głosem — wpatrując się zaciekle w kwiaty na stole: „A możebym ja tak poszedł... też... Zrobił się komiczno spokojny szukał w kącie pod stolikiem muchy — tylko pod granatowym mundurkiem serce biło, biło, biło...

Mamusia ukradkiem z pod oka spojrzała na tatusia, tatuś krzyknął, odwrócił się udając, że nie widzi, ale po chwili popatrzał na Stacha, ziewnął i powiedział zdawałoby się zupełnie obojętnie.

— A jak chce to niech idzie — ale w oczach tatusia paliły się figlarne ogienki, kiedy patrzał na oszołomienie synka. Mamusia uśmiechnięta zapytała Stacha — Cóż to, mały, nie cieszysz się? Chłopiec stał odurzony, jego wielkie czarne oczy przenosiły się z matki na ojca, wreszcie zrozumiał, szalony z radości rzucił się na szyję mamusi, pocałunkami rozrzucił jej jasne włosy, za chwilę siedział na kolanach tatusia i mówił, mówił coś długo przerywanym drgnącym szczęściem głosem. —

Siedzi, nie... stoi, żeby być bliżej „nich" zginął dla niego cały teatr oprócz sceny, patrzy, patrzy, patrzy, słucha, nie słyszy cichego głosu mamusi, co mu mówi żeby się nie wychylał z loży, bo może spaść w orkiestrę... Stach oparł swoją czarną główkę na dłoniach, łokcie na parapecie loży i słucha, patrzy, myśli... Myśli, że ten pan we fraku, co tańczy, śpiewa, ale jest nieszczęśliwy, podobny był kiedyś do niego, do Stacha... może i on był małym i chciał iść do teatru?... ale teraz on taki szczęśliwy, szczęśliwy bo jest „tam" jest jednym z „nich"! — Chłopiec nie lubi, nie nawidzi tej ślicznej pani w jedwabiach, futrach, brylantach, bo ona zła dla „niego". Jak suchym rozkazującym głosem powiedziała — „Niech zostanie. — Stach syknął przez zęby: „podła" — aż mamusia drgnęła i zaczerwieniła się, a tatuś wzruszył ramionami i — zagryzł wargi bo śmiech mu je wstrząsał. — Czarne oczy Stacha napełniają się łzami jak pan na scenie śpiewa i wywija butelką, szepcze z nim razem — hrabina Mariiica... — Przyszła Marica, rozmawiają, pan się uśmiechnął, Stach się też śmieje, chociaż nie rozumie dlaczego on jej już wybaczył. O jabym taki nie był, szepcze jakby go „on" mógł usłyszeć. — Stach znowu smutny, bo na scenie smutno „pan" śpiewa... raptem spotkały się oczy czarne księcia, ze sceny i czarne oczy chłopca z loży, popatrzały na siebie długo, ciepło szczerze i nagle jakby się przed chłopcem otworzyła jasna cudna kraina zamgliły się chłopcu oczy z rozkoszy, zobaczył, że będzie kiedyś „czarnym" księciem ze sceny... —

### WIERNOŚĆ PSA.

W pewnym domu gminy hiszpańskiej Alhama żyła rodzina, składająca się z rodziców i ich dwóch chłopców. W pokoju dzieci sypiał stale wielki, młody pies, rasy neufundlandzkiej, którego chłopcy ogromnie lubili. Z przyzwyczajenia kładł się u nóg łóżek dzieci, mniemając zapewne, że powinien czuwać nad dziećmi. W czasie trzęsienia ziemi, które nawiedziła Alhama, właśnie ów dom najpierw runął i mieszkańcy legli pod gruzami. Wśród krzyku i biadania ludzi okaleczonych udało się psu z wielkiem natężeniem uwolnić się z pod gruzów. W pysku trzymało wierne zwierzę, młodszego chłopca, żywego jeszcze. Ostrożnie złożył go na ulicy i pobiegł znów do zawalonego domostwa. Bezustannie wył na rumowisku, węszył i drapał łapami w gruzach dopóty, dopóki, po dłuższem szukaniu nie wynalazł drugiego dziecka, niestety już nieżywego. — Pomimo ran ciężkich na głowie i łapach, pies powrócił raz jeszcze do gruzów, lecz tym razem już nie powrócił. Gdy sprzątnięto resztki domu zawalonego wydobyto też trupa psa.

## Łamigłówki

**ROZWIĄZANIE ZAGADEK W NR. 20.**

**Łamigłówka konkursowa Nr. 14 p. Odona i Artura Wisterów:** s, akt, epoka, prawnik, kaloryfer, konopie, Danja, bez k. = skowronek.

**Łamigłówka konkurs. Nr. 15 przez M. T. z Torunia:** 1 ojciec; 2 Chełmno; 3 matka i maligna; 4 eksport; 6 for; 7 dziadzio; 8 tektura, 9 siostra, 10 ara, 11 babunia, 12 rusałki, 13 wuj, 14 tekst, 15 ciotka, 16 staw, 17 hektar, 18 zupa, 19 re, 20 Asnyk, 21 sól, 22 zasp, 23 Neron, 24 spryt, 25 ar, 26 Oceanja, 27 Ren, 28 brat i ba, 29 zna i zebu, 31 bek, 33 emulsja, 35 pan, 37 ryk, 39 ananasy.

**Szarada p. Marji Pęskiej:** Po — pora — kora = pokora.

**Na pytanie p. Jana Rozuma:** Bez czego nie ma istnienia na całym świecie odpowiedziały 4 osoby: **p. Franciszek Borowski** ze Świecia odpowiada: „Bez Boga".

**P. Jadwiga Dąbrowska** z Torunia pisze: **Świat cały jest zmienny, zatem nie jest konieczny. Konieczną jest tylko jedna istota, wiecznie niezmienna. — Tą istotą jest Bóg. Od Boga wszelkie istnienie wzięło początek, bez Boga zatem istnienie w wszechświecie byłoby niemożliwem.**

P. Czecha Małaka zapatruje się podobnie: **„Każda istota aby istnieć musi zadośćuczynić wymogom swego jestestwa, — zwierzę swemu ciału, a człowiek, który ma duszę i ciało musi dawać pokarm i duszy i ciału — a pokarm duszy to wiara! Czyż bez wiary można istnieć wiecznie?**

**Życie z wiarą w sercu, to życie motyla, który nigdy nie umiera.** (? Red.)

P. chorąży **Wawrzynowicz z Brodnicy** odpowiada **siedmiu punktami: „1) pod względem naukowym: bez powietrza, słońca i wody; 2) pod względem religijnym — bez Opatrzności; 3) pod względem politycznym: bez Ligi Narodów; 4) pod względem finansowym: bez dolara; 5) pod względem kulturalno - cywilizacyjnym bez Niemców; 6) pod względem socjalno - społecznym bez bolszewików; 7) pod względem ochrony przed najazdem dziczy pogańskiej — bez Polaków".**

Sądzimy, że punkt 5 i 6 wyrażone są ironicznie.

Wszystkim tym odpowiedziom przeciwstawia się pełna prostoty odpowiedź samego zapytującego: — bez nazwy!

W myśl autora zatem nikt nie odpowiedział.

**NADESŁALI ROZWIĄZANIA:**

Z Torunia: Dąbrowska Jadwiga, Grzanka Tadeusz, Grzybowska Zofja, Jasiński Zygmunt, Jankiewiczówna, Jakubowski Stefan, Jąderówna Marta, Reszkówna Irena, Rosman Zbigniew, Wardyńska Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszewska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Iżycka Zofja, Adamowska Natalja, Ibzigówna Ela Jangschówna Nina, Ilcewicz Władysław, Kince J. Krasowska Mirosława, Lendzion Jerzy, Ławkowska Jadwiga, Mroczkowska Jawdiga, Małaka Czecha, Masełkowska Stefanja, Nowagowski Zbigniew, Orłowska Anna, Pęska Marja, Kościrzewska Eugenja, Rezmer Hugon, Sobolewski Zbigniew, Zieleniewski Konstanty.

**Z prowincji:** Borowski Franciszek ze Świecia, Borkowski Klemens z Kościerzyny, Grzela Franciszek Gajewska Felicja z Kamienicy (p. Tuchola) Kamińscy Niusia i Janusz z Aleksandrowa, Kubacka Nela z Aleksandrowa, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Szamiotówna Stefanja ze Świecia, Raciniewska Oleńka z Ropuch (Pelplin), Wenda E. z Lisewa (p. Chełmno), chorąży Wawrzynowicz z Brodnicy.

**Z dalszych stron:** Kowalkowski Franciszek z Sępolna, z. Kaliska, Jerzy Zaleski z Lublina, Wacław Zieliński z Warszawy, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina, z Łodzi, Kowalczykówna Janina, z Lidy.

Zalewski Zygmunt i Motylewski Michał z Kutna, Ziółkowski Roman z Kowala, Reicherówna Marja z Kołomyi (Wschod. Małopolska).

**KONKURS POCZTÓWKOWY PRZYZNAŁ**

**Nagrodę I. p. Franciszkowi Grzeli z Otłoczyna**, który otrzymuje pocztówki pp. Lili Wardyńskiej, Jana Kince, Marji Pęskiej, Tomasza Starnowskiego z Torunia, chorążego Wawrzynowicza z Brodnicy i Alojzego Kowalkowskiego z Pelplina.

**Nagroda II. p. Alojzy Kowalkowski z Pelplina** pocztówki pp.: Jana Rozuma, Jana Kince, Niny Jaugschówny z Torunia, G. Kurowskiej z Gniewu, Franciszka Grzeli z Otłoczyna i H. T. z Chojnic.

**Nagroda III. p. Jan Kince** pocztówki: Tomasza Starnowskiego, Jana Rozuma z Torunia, Alojzego Kowalkowskiego z Pelplina, Władzi Kurowskiej z Gniewu, chorążego Wawrzynowicza z Brodnicy i M.

## Łamigłówka konkursowa Nr. 18

**LOGOGRYF**

**ułożył A — D z Pelplina.**

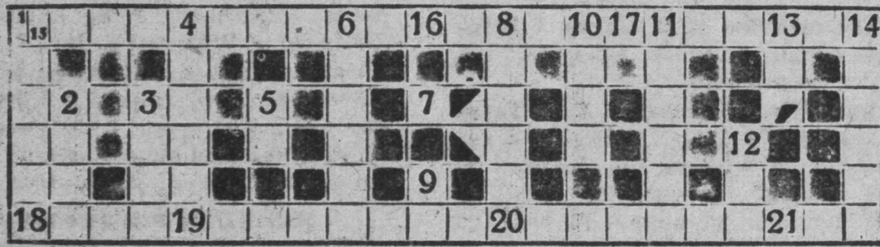
**Z podanych sylab utworzyć 39 wyrazów, których litery początkowe zgóry nadół czytane stanowią zdanie jednego z filozofów polskich. Pożądanem jest podanie też imienia i nazwiska danego filozofa.**

**Znaczenie wyrazów:** 1) Miasto w Stanach Zjednoczonych, 2) roślina rosnąca w Indjach, używana jako przyprawa, 3) substancja lotna, 4) bohater grecki, sławny swem poświęceniem, 5) imię bohatera „Dziadów" Mickiewicza, 6) instrument muzyczny dęty, 7) roślina lecznicza, 8) litera, 9) fizyczna lub moralna dolegliwość, 10) niedopatrzenie czegoś, 11) ptak pływający, 12) gatunek małpy, 13) maganie się dwóch osób, lub dwóch wojsk, 14) niezbędny szczegół do szycia, 15) kobiety postępowe, 16) wyspy na oceanie Wielkim, 17) utwór St. Wyspiańskiego, 18) drogocenny kamień, 19) szczegół każdej burzy, 20) przemowa weselna, 21) materjał do budowania, 22) przesąd, 23) prowincja w Anglji, 24) rzeka polska w dzielnicy zachodniej, 25) modlitwa, kończąca litanję, 26) przydomek jednego z Jagiellonów, 27) współczesny malarz polski, ilustrator Quo Vadis i innych dzieł Sienkiewicza, 28) inaczej wybitna osobowość charakteru, 29) miasto na południowym stoku Alp, w którem niedawno toczyły się ważne rozprawy polityczne, 30) zasłonka od światła, lub ognia, 31) miasto słynne w ziemskiem życiu Chrystusa, 32) imię należące do jednej z wybitnych powieściopisarek polskich, 33) inaczej leniwy, opieszały, 34) słup kamienny stanowiący pomnik, 35) przedmiot lub pojęcie czegoś bardzo małego, 36 poeta niemiecki, 37) obrazek z życia współczesnego, ośmieszający błędy ludzkie, 38) utwór jednego z poetów polskich, ze szkoły ukraińskiej, 39) angielska miara długości.

a, a, an, ba, be, będź, bir, biazg, bo, bon, bój, car ce, cier, chie, cja, cy, czyk, ć, das, dro, cu, dy, e, e, e, fo, gla, gia, gnuś, gu, hing, i, im, in, li, je, ka, ka, ka, kon, kran, kro, land, le, li, li, lisk, lizm, lo, ła, ma, man, mek, na, neń, ni, nie, nie, nied, niow, no, ny, ny, o, o, o, o, o, pan, pie, pio, po, ra, ra, ra, rad, ragd, ran, ro, ro, run, sa, ski, szma, sta, ślaz, ta, tang, ter, tki, ton, ty, ty, uh, wal, war, war, was, wi, wicz, yard, york, za, za, za, za, zo.

# Łamigłówka konkursowa Nr. 19.

## Zadanie krzyżykowe
ułożył Błaszak Bronisław z Torunia.



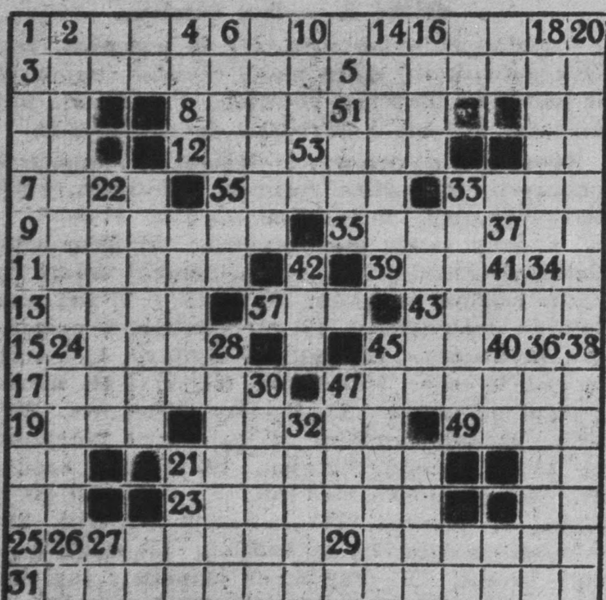
Znaczenie wyrazów:

**Czytane pionowo:** 1) rzeka w Czechosłowacji, 2) inaczej waśń, 3) część składowa broni polnej, 4) przymiot dodatni, 5) jedna z kart, 6) okres poprzedzający święta Bożegonarodzenia, 7) samogłoska, 8) miasto w Anglji, 9) spółgłoska wypisana pełnem dźwiękiem, więc poprzedzona samogłoską, 10) niezbędna część mniej więcej liczna w każdym domu, 11) gra, 12) gatunek papugi, 13) zaimek osobowy, 14) klomb drzew, krzaków, otaczający ławeczki.

**Czytane poziomo:** 15) imię kilku króli polskich, 16) wojewódzkie miasto w Polsce, 17) kobieta niespełna władz umysłowych, 19) inaczej biuro, 18 Budynek w którym ocaliła się ludność 20 Brak wolności 21) okres czasu,

# Łamigłówka konkursowa Nr. 20.

## ŁAMIGŁÓWKA KILIMOWA
ułożyła W. G. z Chojnic.



Znaczenie wyrazów.

**Poziomo:** 1) Imię i przydomek jednego z Piastów. 3) Mieszkanka kraiku leżącego na wschód od Polski. 5) Pukiel kędziorzawych włosów. 7) Następstwo złego postępku. 9) Instrument dęty. 11) Imię kilku króli węgierskich. 13) Narzędzie do podwórzowego gospodarstwa. 15) Wonne ziółko używane do ciasta i wódki. 17) Wyłog surduta. 19) Papier z ogłoszeniem umieszczany w widocznych miejscach. 21) Aplegier rośliny. 23 Skiba od pługa 25) Rzeka, dopływ Dźwiny Zach. 27) Stara świątynia egipska. 29) Napój orzeźwiający. 31) Podwójne imię króla polskieg. 33) Część zapłaty. 35) Cecha, piętno. 37) Wykrzyk wydawany przy podskoku. 39) Ptak z rodziny łażących. 41) Wyobrażenie najrozkoszniejszego miejsca. 43 Dopływ Niemna wschodniej dzielnicy polskiej. 45) Odgłos uderzania. 47) Mieszkaniec części Polski na północ Podlasia. 49) Zwierzę racicowe. 51) Skrot od „a do z" 56) Przymiot nik orli 55 Starożytny pałac 57 Smutek po czemś

**Pionowo:** 1) Część zamka. 2) Określenie sprawy na czasie. 4) Substancja używana jako kadzidło. 6) W odmienny sposób. 8) Skorupiak merytur. 10) Duże miasto w b. Kongresówce, niegdyś gubernjalne. 12) Wykrzyknik ne. 14) Mięso wędzone. 16) Imię męskie. 18) Wydrążona kłoda drzewa służąca do pojenia bydła. 20) Gniewne podniecenie. 22) Żona radcy. 24) Minerał płynny. 26) Wykrzyknik lekceważenia. 28) Szafa, w której przechowuje się szkło i porcelanę. 30) Lekkie obuwie. 32) Nazwa wielu wsi polskich. 34) Wykrzyknik 36) Chłopak w ob dartem odzieniu 38) Układ między państwami. 45) Określenie wzięte z łaciny, określające że coś jest pod czemś (3 litery). 47) Wydaj rozporządzenie (w trybie rozkazującym, 3 litery).

40) Kawały lodu na wodzie 42) Przy jaciel Mickiewicza.

## SZARADA
ułoż.: Jan Rozum.

Silne — **pierwsze** — **trzecie**,
Dane jest atlecie.
Zaś na całym świecie
Znajdziesz — **drugie** — **trzecie**.
**Trzecia** — **pierwsza** — bywa w poście,
Chociaż smaczna, lecz ma oście.
**Całość** — łatwe rozwiązanie:
Boć to wierszyk o Stefanie....

# Nagrody „DOMU RODZINNEGO"

Za rozwiązanie łamigłówki w Nr. 19
**P. Alojzy Kowalkowski z Pelplina**
„Z mych wrażeń wojennych" p. ks. Władysł. Łęga
**P. Władysław Ilcewicz z Torunia**
„Kościuszko" przez Henryka Mościckiego.

# Pierwszy konkurs

na rozwiązywanie łamigłówek zamyka się z następnym numerem. Nagrody ogłoszone zostaną w 27 num.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—12